

GAZETA USTROŃSKA

WYDANIE
NA ŚWIĘTA
I NOWY ROK

Nr 51/52(280/281)/96 19—31 grudnia 70 gr (7000 zł) ISSN 1231-9651



*Radosnych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności w Nowym 1997 Roku*

życzą

*Burmistrz
Miasta Ustroni
Kazimierz Hanus*

*Przewodniczący
Rady Miejskiej
Franciszek Kórcz*

NARODZIŁ SIĘ NAM ZBAWICIEL!

Bóg wypełnił swoje obietnice. Ogłosił przez anioła: „Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym...” — do Betlejem i zobaczyli na własne oczy, to co im zapowiedział anioł: znaleźli „niemowlę owinięte w pieluszki i położone w żłobie”, zobaczyli Zbawiciela. Za nimi poszli mędrcy ze Wschodu, podążyli inni...

I my dotarliśmy do Betlejem. Znaleźliśmy się na rynku i zaraz otoczyli nas sprzedawcy pamiątek. Dzisiaj 30-tysięczne miasto Betlejem żyje z pielgrzymek i turystyki, produkcji i sprzedaży pamiątek... Narodzenie Pana to już tylko drewniane figurki wykonane z drzewa oliwnego: Dzieciątka, Marii, Józefa, aniołów, pasterzy, mędrców...

Wyrwaliśmy się z rąk sprzedawców i poszliśmy do Bazyliki Narodzenia. Wchodząc przez wąskie i niskie drzwi pochyliiliśmy się składając hołd miejscu, w którym Syn Boży przyszedł na świat. Kamiennymi schodkami zeszliśmy do Groty Narodzenia. Ukłękliśmy przy ołtarzu wpatrując się w znajdującą się pod nim srebrną gwiazdę z napisem „Tu Maria Dziewica urodziła Jezusa Chrystusa”... A obok ołtarza znajdowało się miejsce, gdzie kiedyś był żłób, w którym położono „Niemowlętko, owinięte w pieluszkę”...

Byliśmy tam, w Betlejemie... Ale pozostał nam niedosyt... Znaleźliśmy tylko zatarte, niewyraźne ślady, dalekie echo dawnych wydarzeń sprzed dwóch tysięcy lat... I wykonane wczoraj niezliczone pamiątki, zapelniające sklepy i stragany... I dręcząca myśl, zapisana kiedyś przez B. Leśmiana w wierszu p.t. „Betlejem”, że jesteśmy tymi, którzy przyszli za późno, „śmiesznie spóźnionymi”...

I bywa, że w naszych domach Boże Narodzenie to tylko przypomnienie, pamiątka dawno minionych zdarzeń, w niewielkim stopniu tego, co zdarzyło się w Betlejemie, a w większym tego, co działo się w naszych domach rodzinnych... A to za mało, żeby przybyć na czas, żeby cieszyć się z tego, że NAM i DZIŚ narodził się Zbawiciel. Potrzeba jeszcze wiary, że Boże działanie to wieczne dzisiaj, dlatego i nam, dzisiaj, także w tegoroczne święta narodził się Zbawiciel i w wierze przychodzimy na czas aby oddać mu pokłon i cieszyć się z Jego przyjścia na świat.

Ks. dr Henryk Czembor



NAVIDAD ES AMOR! — BOŻE NARODZENIE TO MIŁOŚĆ!

„Bóg się rodzi moc truchleje...”

Święta Bożego Narodzenia to czas szczególny — czas zbliżenia człowieka do Boga, czas zniżenia się Boga do człowieka, ale i czas zbliżenia się człowieka do człowieka. Światło jakim jest Bóg rozjaśnia wszelkie ciemności. Nawet te, które człowiek sam sobie umie zgotować. Bo Światło — Bóg to Miłość, która przewyższa wszelkie miłości ludzkie, wszystko, co stanowi tylko część szczęścia.

Po przeżyciach adwentowych, kiedy przygotowywaliśmy nasze serca na tę jedną jedyną Noc, kiedy rozważaliśmy czasy minionie i czasy przyszłe, musimy się otworzyć na przyjście Boga, na przyjście Światła, na przyjście Miłości.

Kiedy zastanawiałem się nad niniejszymi życzeniami, otrzymałem list od naszego misjonarza z Argentyny ks. Zbigniewa Koziola, w którym znalazłem słowa, którymi składają sobie życzenia w Argentynie — oto ich tłumaczenie:

- Jeśli masz przyjaciół, odszukaj ich
Boże Narodzenie jest Spotkaniem
 - Jeśli masz nieprzyjaciół, pojednaj się z nimi
Boże Narodzenie jest Pokojem
 - Jeśli Cię dominuje pycha, pogrzeb ją
Boże Narodzenie jest Pokorą
 - Jeśli uznajesz swą grzeszność, Nawróć się
Boże Narodzenie jest Łaską
 - Jeśli jesteś smutny, rozwesel się
Boże Narodzenie jest Radością
 - Jeśli chodzisz w ciemnościach zapal pochodnię
Boże Narodzenie jest Światłem
 - Jeśli masz obok siebie biednych, pomóż im
Boże Narodzenie jest Darem
- BOŻE NARODZENIE TO MIŁOŚĆ!**

Bóg przychodzi do każdego z nas. Bo Bóg to Miłość!

Drodzy wszyscy mieszkańcy Ustronia i Goście — życzę Wam, aby Bóg trafił do Waszych serc. Życzę Wam, aby podniosły się doliny załamań i zniechęceń, aby strome zbocza szorstkości i okrucieństwa stały się gładką równiną. Nowo narodzony Bóg niech pomoże być świecą umieszczoną wysoko. Życzę, abyście się nie wstydzili, nie ukrywali pod korcem tego, co jest prawdą i miłością życia.

Jezus jest Panem nie tylko świata, ale i naszych biednych serc. Bóg jest Miłością, Boże Narodzenie to Miłość.

Szczęść Boże!

Ks. Antoni Sapota-Proboszcz

KRONIKA MIEJSKA

Na ślubnym kobiercu stanęli:
7 grudnia 1996 r.

Małgorzata Słysz, Katowice i Marcin Pawłowski, Ustron

★ ★ ★

Najlepsze życzenia dla jubilatów:

Ewa Cieślak, lat 90, ul. Źródlana 111

Helena Markużel, lat 80, Os. Cieszyńskie 4/31

★ ★ ★



Fot. W. Suchta

6 grudnia wszystkie ustronkie przedszkola odwiedził Mikołaj. W przedszkolu na os. Manhatan zachwycone dzieci recytowały Mikołajowi wierszyki, tańczyły i śpiewały, za co zostały obdarowane prezentami.

Ci, którzy od nas odeszli:

Stanisław Koziel, lat 65, ul. Różana 6

Ernest Wolnik, lat 83, ul. Akacjowa 16

Z serca płynące podziękowania za wieńce, kwiaty i wyrazy współczucia oraz liczny udział w pogrzebie

śp. Emilii Tomica

księdzu proboszczowi Tadeuszowi Serwotce, delegacjom, krewnym, znajomym, sąsiadom

składa
mąż z synami i synową

Serdeczne podziękowanie za okazane współczucie, złożone wieńce i kwiaty oraz udział w ceremonii pogrzebowej

śp. Stanisława Koziel

O. Januaremu, chórowi AVE, delegacjom Zakładów Kuźniczych i Szpitala Uzdrowskiego, krewnym przyjaciółom i sąsiadom

składa
żona i córki z Rodzinami

TO I OWO Z OKOLICY

W regionie cieszyńskim działają na razie dwa kluby skupiające kolarzy górskich. Bardzo mocna jest wiślańska Univega, swoją sekcję ma także ustronka TRS „Siła”.

Beskid Skoczów wzbogacił się o halę sportową, posiadając boisko do siatkówki i piłki ręcznej. Na widowni może zasiąść 250 kibiców. Budowa trwała prawie 3 lata.

★ ★ ★

Skoczowskie Zakłady Kuźnicze wydają od ub. roku własne pismo. Zwie się ono „Wiadomości Kuźnicze” i ukazuje się jako kwartalnik.

★ ★ ★

W Golezowie był basen. Funkcjonował od 1973 r. stanowiąc fraj-

KRONIKA POLICYJNA

6.12.96 r.

Komisariat Policji w Ustroniu został powiadomiony o włamaniu do kiosku warzywnego mieszczącego się przy ul. Daszyńskiego. Złodzieje uszkodzili drzwi wejściowe. Straty oszacowano na około 100 zł.

8.12.96 r.

O godz. 1.30 na ul. Szpitalnej zatrzymano znajdującego się w stanie nietrzeźwym mieszkańca Ustronia kierującego fiattem 126p. Wynik badania alkometrem — 1,17 prom. Chwilę później na tej samej ulicy zatrzymano drugiego mieszkańca naszego miasta, również kierującego fiattem 126p. Kierowca znajdował się w stanie nietrzeźwym — 1,52 prom.

8.12.96 r.

Na terenie hotelu „Tulipan” zatrzymano nieletniego złodziejszka. Chłopak znajdował się w stanie nietrzeźwym — 1,68 prom. Z kawiarni hotelu skradł artykuły wartości 16 złotych i 50 groszy.

8.12.96 r.

O godz. 17.00 na skrzyżowaniu ulicy Katowickiej z Cieszyńską kierujący fiattem 126p mieszkaniec Rybnika wymusił pierwszeństwo przejazdu i doprowadził do kolizji z mieszkańcem Ustronia kierującym fiattem uno. Poszkodowana jedna osoba. Postępowanie wyjaśniające prowadzi Wydział Ruchu Drogowego Komendy Rejonowej Policji w Cieszyźnie.

(mp)

Komendant Zbigniew Kowalski oraz funkcjonariusze Komisariatu Policji w Ustroniu składają wszystkim mieszkańcom naszego miasta najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne: wielu głębokich i radosnych przeżyć, wewnętrznego spokoju, wytrwałości i radości. Dziękujemy za wyrozumiałość, w sytuacjach, kiedy nie jesteśmy w stanie przybyć na wezwanie. Mamy nadzieję, że współpraca w ramach — „Bezpiecznego miasta” — przyczyni się do poprawienia naszej efektywności. Ponadto dziękujemy Burmistrzowi Miasta oraz Radzie Miejskiej za okazaną pomoc, bez której normalne funkcjonowanie Komisariatu byłoby praktycznie niemożliwe.

STRAŻ MIEJSKA

9.12. — Szczegółowa kontrola targowiska. Sprawdzano zezwolenia na handel, opłaty targowe i tabliczki informacyjne. Nie nałożono żadnego mandatu.

— Interweniowano na ul. Drozdów w sprawie blokowania drogi przez fiat 126p. Przeprowadzono rozmowę z właścicielem samochodu.

10.12. — Interweniowano w sprawie nielegalnego handlu prowadzonego przez obywatelkę Ru-

munii w okolicach Szpitala Uzdrowskiego.

— W godzinach wieczornych patrolowano osiedla mieszkaniowe

11.12. — Wspólnie z pracownikami Wydziału Ochrony Środowiska przeprowadzono kontrolę 2 posesji przy ul. Lipowskiej i przy ul. Źródlanej, dotyczącą zanieczyszczenia środowiska. Wydano załączenia porządkowe.

— Na os. Centrum interweniowano w sprawie zakłócania porządku publicznego przez rzucających petardy chłopców. Przeprowadzono rozmowę wychowawczą.

(mn)

dę dla dzieci. Dziś o tym mało kto pamięta.

★ ★ ★

Przed 95 laty został oddany do użytku Dom Narodowy w Cieszyźnie. Był prawdziwym centrum polskiego życia narodowego. Mieścił kawiarnię, sklepy, bank, czytelnię z biblioteką oraz udzielał miejsca wielu stowarzyszeniom i organizacjom polskim.

★ ★ ★

Zakończyły się obchody 90-lecia ZNP. Cieszyński oddział przygo-

tował z tej okazji ekspozycję fotografów i urządził szereg spotkań literackich i pokoleniowych.

★ ★ ★

Sąsiednia Wiśla prowadzi owocne kontakty z gminą Brusperk na Morawach. Trwa wymiana zespołów sportowych, chórów, wystaw.

★ ★ ★

Ponad rok temu spłonęły stragany na Starym Targu w Cieszyźnie. Handlujący do dzisiaj nie otrzymali nowych stoisk. Wiadomo, najtrwalsza jest prowizorka... (nik)

Do tradycji już należy, że w okresie nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia składamy sobie nawzajem życzenia, zaś z okazji kończącego się roku, oprócz życzeń noworocznych, zastanawiamy się również, jak wywiążaliśmy się z zaplanowanych przedsięwzięć. Czy kończący się rok był dla nas łaskawy i co też przyniesie nam nadchodzący rok? Takie podsumowania w rodzinach robimy najczęściej przy stole wigilijnym, zaś zakłady pracy i inne instytucje dokonują tego rachunku na spotkaniach z pracownikami.

Otóż i ja, w imieniu Rady Miejskiej i Zarządu Miasta, pragnę podzielić się wiadomościami o realizacji ważniejszych przedsięwzięć ujętych w planach kończącego się roku, a mianowicie:

— Dom Pomocy Społecznej — inwestycja jest ukończona i zostanie dokonany odbiór techniczny do końca bieżącego roku z możliwością zagospodarowania obiektu w pierwszym kwartale 1997 r.

— Zakończono budowę kolektora sanitarnego Ustroń-Poniwiec. Łączna długość około 7.000 m.

— Dokończono rekultywację wysypiska śmieci w Poniwcu.

— Wykonano pełne pokrycie dachowe rozbudowanej Szkoły Podstawowej nr 1 i zabezpieczono obiekt przed zimą.

— Wykonano główną sieć wodociągową z ujęcia wodnego dla mieszkańców osiedla Poniwiec.

— Rozpoczęto budowę obwodnicy, której termin zakończenia zaplanowano na koniec roku 1997. Pomimo niesprzyjającej aury postęp robót przy budowie obwodnicy jest zadowalający.

— Jesteśmy w trakcie zakupu Domu Kultury „Prażakówka”, w splatach ratalnych w latach 1997—1998.

Oprócz tych kilku ważniejszych inwestycji miasto realizowało dużo innych przedsięwzięć również ważnych, jak kolektor sanitarny Ustroń — Skoczów i Ustroń — Polana, generalna naprawa dróg po ostrej i długiej zimie, odtwarzanie dróg po robotach przy budowie kolektorów.

W ramach zmian organizacyjnych miasto przejęło wszystkie szkoły podstawowe, jak również przejęło i podporządkowano Zakładowi Usług Komunalnych całą gospodarkę odpadami komunalnymi. Efekty tych zmian dokonanych w roku 1996 będziemy mogli ocenić po upływie pewnego okresu czasu.

Jestem przekonany, że te ważniejsze dokonania inwestycyjne i wiele innych mniejszych przedsięwzięć nie zaspakają oczekiwań mieszkańców, gdyż potrzeby bieżące miasta są o wiele, wiele większe, jednak realizacja ich uzależniona jest wyłącznie od zwiększonej strony dochodowej budżetu.

Można postawić pytanie, czy w sytuacji wielu pilnych potrzeb, których realizacja przesuwana jest na dalsze okresy, konieczny był zakup Domu Kultury „Prażakówka”. Temat ten był kontrowersyjny, o czym pisano wiele artykułów w prasie miejskiej. Wypowiadałem jeszcze raz swoją opinię na ten temat, że obiekt taki jest naprawdę niezbędny w naszym mieście, z następującą uwagą: nie należało się spieszyć z terminem zakupu, ale wytrwale prowadzić negocjacje z Dyrekcją Zakładów Kuźniczych i doprowadzić do przejęcia „Prażakówki” na drodze nieodpłatnej. Taki sposób załatwiania był właściwszy również dlatego, że prowadzący dyskotekę związany jest z umową finansową z Zakładami Kuźniczymi, której ważność wygasa w 1998 r. Nowy nabywca Domu Kultury, tzn. miasto, musi tą umowę honorować.

Obecnie pracujemy nad uchwaleniem budżetu na 1997 r. Aktualne wytyczne budżetowe nie wskazują na poprawę sytuacji finansowej gminy.

Jesteśmy po odbytych spotkaniach z mieszkańcami poszczególnych dzielnic z okazji wyborów zarządów rad osiedlowych. Wnioski z tych spotkań są przedmiotem analizy komisji problemowych RM. O sposobie ich załatwienia zarządy osiedli zostaną powiadomione w trybie administracyjnym.

Kończąc to krótkie podsumowanie roku 1996 chciałbym podziękować wszystkim tym mieszkańcom, którzy pomagali w realizacji zadań zmierzających do poprawy czystości, estetyki, kultury i sportu w mieście. Szczególnie dziękuję wszystkim sponsorom, którzy swoją szczerą pomocą wspierają finansowo różne miejskie organizacje i towarzystwa społeczne. Życzę im w Nowym Roku jeszcze większych dochodów, ażeby mogli w jeszcze większym stopniu dzielić się z potrzebującymi, zgodnie z porzekadłem, że większą przyjemnością jest dawać aniżeli brać.

Z okazji nadchodzących Świąt i Nowego Roku życzę, aby nasze miasto było coraz piękniejsze i aby wszyscy mieszkańcy, kuracjusze oraz turyści, tworzyli jedną wspaniałą rodzinę przeżywającą wspólnie i gościnnie nadchodzące Święta i Nowy Rok.

Życzę również dużo radości i zdrowia osobom samotnym, chorym, emerytom, aby i oni na swój sposób przeżywali radośnie Święta. Dziękuję tym wszystkim, którzy zorganizują dla tych osób spotkania wigilijne i przygotowują podarunki świąteczne.

Przewodniczący Rady Miejskiej
Franciszek Korcz

RYTY I WITRAŻE

O Ryszardzie Demelu, światowej sławy witrażystie urodzonym w Ustroniu, pisaliśmy obszernie w „Gazecie Ustrońskiej” nr 27/96. Dzięki jego uprzejmości posiadamy dziś wiele ciekawych materiałów dotyczących twórczości artysty, trudnej drogi na Zachód, życia na emigracji, pierwszych sukcesach, a także sporo zdjęć i reprodukcji. Kilka tygodni temu zwróciliśmy się do niego z prośbą o udzielenie wywiadu i wysłaliśmy pytania. Ryszard Demel odpowiedział na nie pisemnie i dziś prezentujemy czytelnikom korespondencyjną rozmowę z artystą.

Jak długo mieszkał pan w Ustroniu? Jakie wspomnienia zachował pan z tego okresu?

Urodziłem się w Ustroniu w domu nr 459 w uliczce za kościołem katolickim. Rodzina zmieniała miejsce zamieszkania zależnie od miejsca pracy ojca. Przebywała w Królewskiej Hucie, długo w Woźnikach, we Frydlandzie (w Czechach) i wreszcie na stałe w Andrychowie. W Ustroniu spędzałem każde lato u babci Bietowej w jej malowniczej chatce przy Prażakówce, w ogródku który ją otaczał mieniło się od kolorowych kwiatów. Słoneczniki — olbrzymy, patrzyły na mnie z góry a wielobarwne malwy wabiły pracowite pszczoły. Studnia z pompą z wydrążonego pnia, swą prostotą i pięknem wiązała się z naturą tego ubożego kąta, którego wizję od dzieciństwa noszę głęboko w sercu.

Wdowa od lat, babcia zawsze w czepcu, nosiła szeroką spódnicę i ustroński gorset. Uwijała się po swej zawsze schludnej, na białą wybielonej izbie, lub przy murowanym piecu z żelazną blachą w kuchence. Drugą połowę chaty zajmował stolarz Kluz. Wspinałem się po deski pod oknem aby go obserwować przy pracy. Stał w morzu wiór pachnących żywicą i zawsze z fajką w ustach z rozmachem heblował deski, nucąc piosenkę „A Karliczek za nią... jak za młodą panią...” Nad warsztatem na półce stały butelki próżne lub ze „sznapsem”.

Babcia brała mnie czasem na swoje pole gdzieś w kierunku Golezowa. Okopywała tam ziemniaki. Kładła mnie wtedy do snu na kocu między brózdami. Chmury płynęły powoli nade mną a tryle skowronków sprowadzały sen na moje oczy. Wspominam te dni jako zawsze słoneczne, bo i wszyscy mnie wtedy kochali i ja wszystkich i wszystko kochałem. Żywo pozostał mi w pamięci obraz całej rodziny Demelów, zebranej w małym pokoiku. Sześciu synów i dwie córki z rodzinami nad łóżkiem umierającego dziadka Franciszka. Stałem blisko niego na krześle. Recytowałem mu wierszyki i modlitwy zapamiętane z przedszkola. Dziadek bez słowa, wyciągnął drżącą rękę aby mnie pogłaskać opuścił ją powoli, potem zasnął na zawsze.

Czy zetknął się pan z kulturą ludową i czy folklor ma albo miał znaczenie w pana twórczości?

Niektóre wakacje spędzałem później w Wiśle u wujka Rudolfa. Z nim waleśałem się po górach. Zabierał z sobą gitarę przy
(cd. na str. 5)



R. Demel z siostrą Herminą i braciszkiem.



Fot. W. Suchta

DOM DLA SAMOTNYCH

29 listopada 1996 r. Rada Miejska Uzdrowska Ustroni powołała zakład budżetowy pod nazwą Miejski Dom Spokojnej Starości. Mieści się on przy ul. Słonecznej 10 i przeznaczony jest dla ludzi starych, samotnych, bezradnych w prowadzeniu gospodarstwa domowego. Będą do niego przyjmowane osoby, które:

1. nie wymagają opieki lekarskiej i pielęgnarskiej,
2. nie zagrażają zdrowiu i życiu własnemu i innych osób,
3. są zdolne do samodzielnego zaspokajania podstawowych potrzeb życiowych,
4. zostały zakwalifikowane do wyżej wymienionego domu przez Komisję Kwalifikacyjną powołaną przez Zarząd Miasta.

Odpłatność za pobyt w Domu określana będzie na podstawie ustawy o pomocy społecznej z dnia 29 listopada 1990 roku (Dz.U. nr 13 poz. 60 z 1993 r. z późn. zmianami) i kształtować się będzie na wysokości nie większej niż 70% dochodu osoby kierowanej.

Osoby zainteresowane zamieszkaniem w Miejskim Domu, będące mieszkańcami Ustronia, powinny zwrócić się do Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej mieszczącego się przy ul. Konopnickiej 40, z prośbą o skompletowanie odpowiedniej dokumentacji. Osoby spoza Ustronia powinny w tej sprawie zgłaszać się do ośrodków pomocy społecznej właściwych dla ich miejsca zamieszkania. Dokumentami niezbędnymi do wydania decyzji o zakwalifikowaniu się do MDSS, podobnie jak do wszystkich innych domów będą:

- prośba osoby zainteresowanej;
- wywiad środowiskowy przeprowadzony przez pracownika socjalnego;
- badania lekarskie i laboratoryjne.

W tym miejscu warto zaznaczyć, że w pracy socjalnej prowadzonej przez pracowników socjalnych kładzie się duży nacisk na to, aby ludzie starzy, o ile to tylko możliwe, jak najdłużej pozostawali w swoich domach. Szczególnie dotyczy to osób posiadających rodziny. Dopiero wtedy, gdy zostaną już wyczerpane inne rozwiązania (np. usługi opiekuńcze w miejscu zamieszkania), można rozpocząć starania o skierowanie do domu pomocy.

Osoby zainteresowane uzyskaniem dokładniejszych informacji na powyższy temat mogą kontaktować się z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Ustroniu, tel. 54—26—34.

**Zdrowych, spokojnych, błogosławionych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszystkiego
co się szczęściem zwie w Nowym Roku
życzy wszystkim swoim Klientom
Wypożyczalnia Kaseto Video
„RENA”**

RYTY I WITRAŻE

(cd. ze str. 5)

której dźwiękach nucił mi pieśń. Po drodze zbierał „gębole” — grzyby rosnące na pniach drzew z których rzeźbił najrozmaitsze formy. Śpiew pastuszków jak rozmowa z przeciwległych pastwisk na górkach nie ma chyba równego w innych częściach świata, odbijał się echem po „gróniach”. Nagrania tych śpiewów z muzyką i koncerty chórów śląskich towarzyszą mi często przy pracy w studio.

Do życia i obyczajów kultury ludowej zbliżył mnie raz udział w weselu wujka Karola Biety w Wiśle. Przez 3 dni karmiono i pojono gości na gospodarstwie młodej pani. Byłem malcem z pierwszych klas szkoły powszechnej. Z grupą dzieci goniliśmy po zabudowaniach od izby pełnej płacków i gości, do stodoły, zaimprovizowanego hotelu, gdzie na różnych „piętrach” w słomie i sianie rozlokowali się na noc rozbawieni goście weselni. Wujka Karola, młodego pana bardzo lubiłem bo miał rower, który bardzo pielęgnował. Za młodu zarabiał ciężką pracą w kopalni węgla. W okresie bezrobocia przebywał u nas w Andrychowie. Dużo mi o sobie opowiadał i zabierał mnie na długie wycieczki na rowerze. Zbudował nam w ogrodzie szopę w której hodowałem króliki, później zbierałem owady i motyle. Tam też założyłem mój „warsztat” do majsterkowania gdzie budowałem moje pierwsze radia z kryształkiem oraz telegraf z taśmą. Kto by wtedy przypuszczał że ten pracowity, prosty i prawy Ślązak zginie tak straszną śmiercią w Oświęcimiu.

Folklor miał duże znaczenie w mojej twórczości pewnego okresu, szczególnie w latach 70-tych, kiedy to galeria sztuki w Padwie wystawiała długo moje wycinanki i collage z których wiele reprodukowało prasa w Polsce.

Ze wspomnień wynika, że wojna ciężko doświadczyła pana i rodzinę. Co z niej zostało w psychice?

Śmierć groźnie patrzyła mi w oczy wiele razy w czasie wojny. Mimo dramatycznych przeżyć pozostałem zawsze w przekonaniu, że ręka Opatrzności nigdy mnie nie przestanie chronić. Huragan wojny przerzucał mnie od jednego do drugiego krańca Europy. Wszędzie się czegoś nowego nauczyłem. Zetknąłem się z kulturą wielu narodów, co zachęciło mnie do uczenia się języków, zbliżyło do obcych literatur a później i do sztuki. Wyrosłem z kultury regionalnej aby rozszerzyć mój świat na tę europejską do której i tak należymy. Przyczyniły się do tego szczególnie moje studia a później w Anglii, nie zapominając jednak o kulturze rodzimej, kraju choć wtedy materialnie uboższego ale bogatego duchowo, a któremu zawdzięczam wszystko, czym się mogłem stać i co mogłem zdziałać.

Jako Polak, początkujący artysta, z pewnością nie miał pan łatwego startu. Jak pan sobie dawał radę w pierwszych latach na emigracji?

Po ukończeniu studiów w Anglii, jako Polak i początkujący artysta, nie miałem łatwego startu. Jako współzałożyciel „Grupy 49”, brałem udział w wystawach zbiorowych i tak poznawaliśmy coraz więcej osób zainteresowanych sztuką. Po specjalizacji w witrażnictwie znalazłem szybko pracę przy odbudowie i restaurowaniu zniszczonych przez wojnę zabytków w Londynie. Zostałem pierwszym asystentem znanego artysty angielskiego J. Nuttgensa przy pracy nad wielkim witrażem do XIII w. kościoła Św. Etheldredy. Równocześnie byłem asystentem i wykładowcą w szkole sztuki prowadzonej przez prof. Mariana Bohusza Szyszkę. Ten wielki człowiek zajął się mną jeszcze w Rzymie, kiedy byłem studentem Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych. Jemu to, tak ja jak i nasza generacja artystów zawdzięcza więcej jak komukolwiek. W Rzymie zajął się nami jak ojciec, później zachował się jak brat, wreszcie jak kolega. Po studiach nie chciał abyśmy się między sobą posługiwali stopniami wojskowymi lub tytułami a zwracali się do siebie per „ty”, z nim włącznie. Po moim wyjeździe do Włoch w 1962 r. pisał mi piękne listy a w dedykacji do swej książki, wyraził mi w kilku słowach całe swoje do nas przywiązanie i serdeczność. Wcześniej

(cd. na str. 6)

2 grudnia na zebraniu wyborczym Rady Osiedla spotkali się mieszkańcy Lipowca. Sprawozdanie z pracy Zarządu mijającej kadencji przedstawił jego przewodniczący A. Kędzior, zaś zebranie prowadził M. Landowski. Władze miasta reprezentowali: przewodniczący RM F. Korcz, burmistrzowie K. Hanus i T. Duda oraz radna z Lipowca M. Tomiczek.

Zebranie było okazją do dyskusji nad aktualnymi problemami miasta i dzielnicy. Mieszkańcy pytali o remonty dróg i tu K. Hanus odpowiadał, że te ulice, które nie znajdują się w przyszłorocznym planie remontów kapitalnych, miasto będzie się starało naprawić w ramach remontów cząstkowych. Ocenie na wykupy terenów pod drogi przeznaczają się rocznie około 100.000 zł. Przy takich nakładach problem wszystkich dróg w mieście zostanie załatwiony za 20 lat, mówił burmistrz. Poprzedni burmistrz A. Georg zobowiązał się, że tam gdzie mieszkańcy

ZEBRANIE W LIPOWCU

zrzeką się własnych gruntów pod drogę zostanie ona wybudowana. Niestety, takie rozwiązanie nie zawsze jest możliwe ze względu na brak pieniędzy K. Cholewa stwierdził, że w sytuacji, gdy istniejące ulice wymagają remontów, nie należy zajmować się drogami prywatnymi, nawet gdy właściciele chcą się zrzec gruntu. A. Małjurek pytał czy ul. Leśna znajdzie się w przyszłorocznym planie i ile, łącznie z planami, budowa tej drogi już kosztuje.

— Nie odpowiadam za 28 lat budowy — mówił K. Hanus. Poprosił też o nie czynienie mu zarzutów o łamanie prawa. Komisja Rewizyjna RM badała trzy razy tę sprawę i nie stwierdziła nadużyć.

F. Korcz stwierdził, że chyba nadszedł czas, by zakończyć spór o ul. Leśną. Wydaje się, że droga ta będzie dalej realizowana i trzeba ją skończyć. Zaproponował też, by o szczegółowych rozwiązaniach decydowali fachowcy.

A. Heller zapytał, czy organizatorzy Rajdu Wiślańskiego płacą miastu za zniszczone drogi w Lipowcu.

— Tydzień przed rajdem już trenują, nie przejmują się hałasem i ograniczeniami prędkości — mówił W. Heller.

K. Hanus odpowiadał, że w ciągu ostatnich 5 lat nikt z władz miasta nie wyraził zgody na odcinki specjalne rajdu na terenie Ustronia.

Nie rozmawiano wyłącznie o problemach Lipowca. M. Landowski pytał o rozebrane budynki starej szkoły przy kościele św. Klemensa i kina. Chciał też się dowiedzieć co dzieje się z Prażakówką. Wszystkie to są budynki zabytkowe i miastu powinno zależeć na ich ochronie. F. Korcz informował, że stara szkoła zostanie odbudowana zgodnie z zaleceniami konserwatora zabytków. Na remont kina nikt nie miał pieniędzy, a sam remont dachu wyceniono na 700 mln zł. Prażakówka zaś zostaje kupiona przez miasto, gdyż część radnych obawia się, że mogłaby powstać tam np. jakaś hurtownia. Nie jest to jednak zabytek.

W. Pasterny poruszył zagadnienia związane z ochroną środowiska. Pytał o wytwórnię mas bitumicznych tzw. otaczarnię oraz o kanalizację Lipowca. G. Górniok stwierdziła w związku z tym, że otaczarnia to przyczyna wielu ciężkich chorób i zgonów w okolicy. Miasto powinno dążyć do zamknięcia tego uciążliwego zakładu.

— A co zrobią ludzie, którzy tam tracą pracę — pytał K. Cholewa.

— Nie czujemy tego co leci z kominów w domach. Ludzie palą mułem i to zatrzuwa środowisko.

K. Cholewa zarzucił też pani Górniokowej, że gdy zatwierdzano budowę otaczarni nie protestowała będąc wówczas radną. — W życiu nigdy nie głosowałam za otaczarnią. Jak ją budowali, to powiedzieli mi, żeby siedziała cicho. Jest pan, panie Karolu, oszczercą i cygonem — odpowiadała G. Górniok.

— Ale w Radzie Narodowej pani wtedy była — dowodził K. Cholewa.

— Wtedy była komuna, a teraz mamy demokrację — nie dawała za wygraną G. Górniok.

T. Duda poinformował, że to nie miasto zamyka uciążliwe zakłady i zaproponował, by powołując się na demokrację szanować prawo. G. Górniok zażądała zlecenie przez miasto wykonania kompleksowego badania zanieczyszczenia środowiska przez otaczarnię.

Wybrano Zarząd Rady Osiedla w składzie: Tadeusz Młotkowski, Jan Małysz, Antoni Małjurek, Jan Stekla, Antoni Kędzior, Władysław Musioł. Przewodniczącym został ponownie A. Kędzior.

(WS)

RYTY I WITRAŻE

(cd. ze str. 5)

po studiach zacząłem też nauczać w szkołach angielskich, aż w 3-ch równocześnie. Po wykonaniu samodzielnie 4-ch pierwszych witraży do klasztoru w St. Leonards, zakupiłem własny dom z małą pracownią w Hastings nad morzem.

Czy był pan bliskim przyjacielem Sergiusza Piaseckiego. Mówi się, że był on bardzo skromnym człowiekiem, jakby nieświadomym swojego talentu i sławy. Czy to prawda?

O 100 m. dalej, przy pobliskiej ulicy w starym porcie rybackim, mieszkał na skromnym poddaszu pisarz Sergiusz Piasecki, autor sławnego „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy”. Spotkałem go w 1952 r. Bardzo się z nami zaprzyjaźnił i często był naszym gościem. Z czasem zacząłem z nim współpracować przy pisaniu scenariuszy i pomagałem mu przy prowadzeniu księgowości i załatwianiu wielojęzycznej korespondencji. Przez 10 lat aż do jego śmierci miałem możliwość poznać go dobrze. Przed śmiercią, oficjalnie przekazał mi całe swoje archiwum z biblioteką, powiernictwo nad jego dorobkiem i wykonaniem jego ostatniej woli. Tak stałem się autorem 3-ch publikacji o tym sławnym pisarzu. Bibliografię i monografię napisałem w latach 1979—81 i w formie powielanej przekazałem je bibliotekom ważniejszych uniwersytetów w Europie i Ameryce. Były to jak dotąd jedyne prace o tym autorze. Nowa, obszerniejsza książka jest teraz czytana przez wydawcę w Londynie i mam nadzieję, że wkrótce ukaże się na rynku.

Tak, Piasecki był bardzo skromnym człowiekiem. Jeszcze w więzieniu na Św. Krzyżu do 1937 r. nie zdawał sobie sprawy ze swego talentu i popularności. Świadomość o swym darze zyskiwał z biegiem czasu. W Anglii dokształcał się, czytał dużo i posiadał wielką kulturę literacką i czasem aż za szkodliwy autokrytycyzm. Ostatnie powieści różnią się bardzo od poprzednich i są wkładem tego pisarza do historii ostatniej wojny, opartym na osobistych doświadczeniach i obserwacjach. Jeśli chodzi o wspomnienia jakie po sobie pozostawił, to oprócz książek które o nim napisałem, trzeba by mi było napisać jeszcze jedną, znacznie większą, o jego życiu prywatnym, problemach stworzonych mu przez ludzi z którymi czasowo był zmuszony współpracować lub współżyć, o trudnościach materialnych, walkach na tematy polityczne jakie prowadził piórem i.t.d. W moim wywiadzie w tym roku do filmu dokumentalnego TV z Krakowa, opowiadałem o kilku aspektach osobowości Sergiusza Piaseckiego, a p. Ewa Prządka w swoich transmisjach radiowych „Witryna Sztuk Wszelkich” w wywiadach ze mną kontynuowała moje opowieści o tym pisarzu.

Z jakimi sławnymi Polakami spotkał się pan jeszcze na Zachodzie?

Myślę z zakłopotaniem o odpowiedzi na to pytanie, bo lista powinna być bardzo długa. Jako żołnierz spotkałem gen. Andersa 3 razy, więcej razy jako student, gdzie przemawiał do

(cd. na str. 7)



Na spotkaniu z Papieżem w Padwie.

ZEBRANIE W HERMANICACH

Dość spokojny przebieg miało zebranie wyborcze Rady Osiedla w Hermanicach, które odbyło się 3 grudnia. Prowadził je ustępujący przewodniczący J. Dziendziel. Władze miasta reprezentowali: zastępca przewodniczącego RM R. Krużolek, burmistrzowie K. Hanus i T. Duda oraz radni: J. Chwastek, J. Drózd, H. Hojdysz.

Mieszkańcy zgłaszali postulaty naprawy ulic na osiedlu w Hermanicach. W wielu miejscach po robotach kanalizacyjnych pozostały wyboje. Na przykład ul. Stellera to 90% dziury, mówili mieszkańcy.

— Zbudowano duże osiedle bez uzbrojenia i odwadniania — mówił K. Hanus. — Teraz zbieramy tego efekty. Muszę natomiast państwu powiedzieć, że w skali całego budżetu Hermanice na pewno nie są pokrzywdzone.

Jedna z mieszkanki uważała się na sąsiada, który pod jej oknami hoduje kury i świnię. K. Hanus mówił, że podobne problemy ma wielu mieszkańców i najlepiej rozwiązywać je „po sąsiedzku”. Miasto nie ma prawa zakazać komuś hodowli na prywatnej działce.

L. Waleczek wnioskował o lepsze oświetlenie ulic, szczególnie tych którymi wieczorem dzieci wracają z kościoła. K. Hanus odpowiadał, że nie byłoby problemu oświetlenia miasta, gdyby nie ciągle dewastacje. To samo dotyczy niszczonych znaków drogowych. Miasto z tego powodu ponosi niebagatelne koszty.

Sporo czasu poświęcono problemom komunikacyjnym. Dzieci z Hermanic uczące się SP-2 i dojeżdżające autobusem mają przystanek w pobliżu szkoły tylko podczas dojazdu do szkoły. Gdy wracają do domu muszą wsiadać przy Kuźni lub na Rynku. Rozwiązaniem byłby przystanek w okolicach ul. Strażackiej. Burmistrz zgodził się z tym, dodał jednak, że nie zaakceptowano planu przystanku w tym rejonie. Proponuje się za to przystanek w okolicy „wielkich domów”.

Dla mieszkańców północnych dzielnic miasta dobrodziejstwem był przejazd przez ul. Sportową. Bardzo dużo osób pracuje na Zawodziu i dojeżdżając własnymi samochodami mogli dzięki ul. Sportowej ominąć zatłoczone centrum. K. Hanus powiedział, iż pod tą ulicą biegnie wysokoprężny gazociąg i wydane zostało bezwzględne polecenie zamknięcia tej ulicy dla ruchu. Obecnie jest już projekt przełożenia gazociągu lecz Zakłady Gazownicze na pewno tego nie wykonają. Wszystko wskazuje na to, że trzeba będzie to zrobić za pieniądze z miejskiej kasy.

Zrzeczenie się przez miasto prowadzenia nadzoru budowlanego mieszkańcy uznali za niekorzystne. Burmistrz wyjaśnił, że projekt od początku do końca wykonuje ten, kto się tego podjął. Tak mówią przepisy. Poza tym miasto robi wszystko, by nic nie odbywało się kosztem mieszkańców. Dlatego urzędnicy nadzoru budowlanego nadal będą, prawdopodobnie przez dwa-trzy dni w tygodniu, pełnić dyżury w Urzędzie Miejskim.

Wyjaśnień wymagały też losy Komitetu Wodociągowego w Hermanicach. K. Hanus poinformował, że uzyskał dane z Banku Spółdzielczego. Pieniądze leżały cały czas na koncie w BS. Wpłacone zostały w 1984 r. a oprocentowanie wynosiło 5% w skali roku. Tak było do 1994 r. kiedy to środki na wodociąg przeniesione zostały na lokatę w BS. Wiadomo, że pieniądze się zdewaluowały i obecnie trudno byłoby z taką kwotą przystąpić do budowy wodociągu. Społeczny Komitet Wodociągowy miał swe kompetencje i powinno dojść do zebrania członków i wyjaśnienia wszystkich wątpliwości, mówił burmistrz.

— Uważam, że tytułem moralnego zadośćuczynienia, winno się wprowadzić budowę wodociągu do budżetu miejskiego — mówił K. Hanus.

Dyskutowano też nad terminowością odbioru śmieci. Ludzie są zdezorientowani, argumentowano. Śmieciarka nie zawsze zjawia się w oznaczonym dniu, mówiono. K. Hanus stwierdził, że Zakład Usług Komunalnych zobowiązany jest do terminowości usług.

Wybrano Zarząd Rady Osiedla Hermanice w składzie: Jan Gogółka, Maria Cholewa, Józef Barabosz, Wiesław Śliż, Michał Czyż, Andrzej Cieślak. Przewodniczącą została M. Cholewa. (WS)

RYTY I WITRAŻE

(cd. ze str. 6)

nas w Ośrodku Akademickim. Gen. Rakowski zajął się mną osobiście, nagroził mnie za pracę w dywizji i pomógł mi uzyskać miejsce na studiach w Rzymie. Ambasador przy Watykanie p. Pappé był naszym gościem, prof. Rutkowski wykładał w oddziałach historii muzyki, Melchior Wańkowicz bywał z nami w Domu Żołnierza, gdzie się stołowali studenci. Prof. Bohusz-Szyszko, dr K. Lanckorońska i prof. Paszkiewicz byli naszymi opiekunami. Beniamino Gigli kształcił naszych śpiewaków. Prawie że wszyscy starsi artyści pozostawali w kontakcie z nami, m.in. Westfalewicz, Glett i Siedlanowski, a Kościółkowski i Turkiewicz mieszkali z nami. Po wylądowaniu II Korpusu w Anglii, możliwości spotkania wielkich Polaków znacznie się pomnożyły, szczególnie w czasie naszych wystaw i uroczystości narodowych, jak spotkanie kard. Griffina witanego u nas przez gen. Andersa z całym sztabem, czy w dzień rozdania dyplomów Polskiego Studium Malarstwa przy obecności polskiego świata kultury, generałów Andersa, Bora-Komorowskiego, Bohusza-Szyszki i sztabu II Korpusu. W czasie współpracy z teatrem polskim w Londynie spotkałem p. Domańską, Dr. Kielanowskiego, p. Majewską, Budzyńskiego i licznych artystów. Gen Anders odwiedzał nas często w Klubie Orła Białego, gdzie prof. Bohusz-Szyszko miał swoją pracownię. Jako członek delegacji studentów brałem udział w rozmowach z amb. Raczynskim i członkami rządu na emigracji. Niektóre z tych spotkań były szczególnie interesujące a niektóre nie pozbawione głębokich wzruszeń jak to z poetą Ignacym Balińskim. Są wśród spotkanych ludzie, którzy swą pomocą i dobrocią nadały kierunek mojemu życiu; obok już wymienionych wiele zawdzięczam rektorowi prof. Jastrzębowskiemu (Wojciechowi), Matce Urszuli, przełożonej klasztoru w Hastings. Jednym z ostatnich spotkań, których się nigdy nie zapomni, było to z Ojcem Świętym w Padwie. Po krótkiej rozmowie po polsku, pobłogosławił moją rodzinę i jak to jest w Jego zwyczaju, wręczył mi różaniec.

Dlaczego nie wrócił pan do kraju?

Około r. 1948, jeszcze w okresie moich studiów w Londynie, rodzina bardzo się starała o to abym powrócił do Ojczyzny. Repatriowani koledzy odradzali nam stanowczo powrotu ze względu na uprzedzenia władz do b. żołnierzy II Korpusu. Ja z mojej strony czyniłem starania o uznanie mi w Polsce dotychczasowych studiów. Niestety w pełni mi ich nie uznano. Związany sentymentalnie z Anną Parisi jedyną córką bardzo przychylnych mi rodziców, trudno mi było znaleźć lepsze rozwiązanie mojej sytuacji życiowej jak to powrotu do Italii. Pobraliśmy się w Padwie w 1952 r. i zamieszkali w Hastings nad morzem. Odtąd pomagałem jak mogłem rodzinie i wielu znajomym w miarę moich możliwości.

Kiedy przestał pan czuć się emigrantem?

Nie pamiętam kiedy przestałem się czuć emigrantem. Myślę, że tym momentem musiał być dzień w którym postanowiłem założyć rodzinę i przyjąć nowe obywatelstwo państwa, które nas gościło, jako że nasz kraj po pewnej dacie odebrał nam wszystkim obywatelstwo i koniecznym nam było zadbać o to aby rodzinę zalegalizować, do czego każdy z nas ex-żołnierzy miał prawo. I ten fakt przyczynił się do uczynienia z nas obywateli Europy z duszami kosmopolitów z koniecznością uczenia się obcych języków i tak już na codzień używanych w czasie studiów. Nikt z nas nie zrywał mocnych więzów z naszą ziemią, rodzinami i przyjaciółmi.

Czy powstanie techniki witrażu refrakcyjnego rzeczywiście było dziełem przypadku, czy też efektem poszukiwań najodpowiedniejszego dla pana środka wyrazu?

Technika tworzenia witraży refrakcyjnych była owocem wielu okoliczności. Na ostatnim roku akademii londyńskiej wybrałem kurs witrażnictwa. Było nas tylko 3-ch na kursie. Rozpocząłem od studiów najstarszych witraży i praktycznej strony tej sztuki.

(cd. ze str. 7)



Fot. W. Suchta

BEZPIECZNA DROGA

25 listopada 1996 roku w Szkole Podstawowej nr 2 odbył się Miejski Konkurs „Bezpieczeństwo Ruchu Drogowego”. Młodzież szkół podstawowych musiała wykazać się znajomością przepisów ruchu drogowego oraz umiejętnością jazdy na rowerze pokonując specjalnie przygotowany tor przeszkód.

Pierwsze miejsce drużynowo zajęła SP-2, pokonując SP-1 i SP-5. Indywidualnie również cztery pierwsze miejsca zajęli uczniowie SP-2, w kolejności: Marcin Sobek, Robert Wińczyk, Marcin Szeja, Marek Dymski.

Puchar, dyplomy oraz nagrody rzeczowe ufundował Urząd Miejski.

STANDARD S.C.

HURTOWNIA USTRON, ul. Daszyńskiego 26, tel. 54 34 65

**zmechanizowany sprzęt
gospodarstwa domowego**

UWAGA!

Klienci, którzy zrobią przedświąteczne zakupy w naszych sklepach — biorą udział w losowaniu nagród

PHILIPS, ZANUSSI — promocyjne ceny

SKLEPY SKOCZÓW, ul. Mennicza 2 (obok ratusza) tel. 53 37 41
USTRON, ul. Cieszyńska 6 tel. 54 20 92

ZUKiM Dział Oczyszczania Miasta

uprzejmie informuje, że w okresie świątecznym nastąpią zmiany w wywozie śmieci.

- Rejon wywozu z Ustronia Centrum przypadający w dniu 25.12.96 (czwarta środa m-ca) będzie obsługiwany w dniu 24.12.96 r., zaś
- Rejon Ustroń Zawodzie przypadający w dniu 1.01.97 (pierwsza środa m-ca) będzie obsługiwany w dniu 31.12.96 r.

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, ZUKiM składa swoim usługobiorcom najlepsze życzenia.

RYTY I WITRAŻE

(cd. ze str. 7)

Z pozwoleniem rektora mogłem też uczęszczać na praktykę do prawdziwego studia witrażnictwa znanego artysty angielskiego J. Nuttgensa. Tu zdałem sobie sprawę z tego, że wiele cennego szkła odpada w czasie cięcia. Zbierałem skrzętnie większe kawałki i sortowałem je według kolorów z myślą, że będę w stanie z tego coś wypracować. Był to okres wielkiej ekonomii powojennej przy odbudowie zniszczonego kraju. Kiedy się zmierza do jakiegoś celu to i przypadki mogą podszeptać rozwiązania trudnych problemów. Promienie słońca przenikały przez gruby stos kolorowego szkła na stole przed oknem, widok spotęgowanych kolorów do maksimum po mojej stronie tafli szkła przez światło słoneczne tak mnie oczarował, że myśl wykorzystania już mnie nie opuściła. Wiele nie bardzo udanych eksperymentów na początku, prowadziło mnie do ostatecznego opracowania własnej techniki i do wielu małych kompozycji, które nazwałem „konstelacjami”. Już w Anglii zyskały one aprobatę na 3-dniowych sympozjach artystów i architektów koło Coventry a później w Sussex, gdzie na konkursie setek artystów połudn. Anglii otrzymałem pierwszą nagrodę, możliwość wystawienia prac w Galerii w Lewes wraz z udziałem w filmie dokumentalnym ITV. Centaur Gallery w Londynie zainteresowała się moimi rysunkami i witrażami refrakcyjnymi i też urządziła mi 2-tygodniową wystawę. Dawne ambicje niedosłego skrzypka zachęcały mnie do rysowania instrumentów i muzykantów, szczególnie skrzypków w czasie koncertów. Liczne udane szkice wykorzystałem do rytów cenionych tu w Padwie, gdzie wiele z tych prac wystawiłem i w których typie może znalazłem właściwy dla mnie środek wyrazu.

Sądząc z listów jest pan religijnym człowiekiem. Czy to religijność wyniesiona z domu rodzinnego, czy doszedł pan do niej poprzez sztukę?

Mój stosunek do religii i kościoła nie był jednolitym. Matka głęboko wierząca ewangeliczka a ojciec mało praktykujący katolik, dali mi i siostrze mocne podstawy moralne i przykłady wielkiego altruizmu nawet w biedzie. Harcerstwo pomogło mi dalej w formowaniu charakteru miłości bliźniego i natury. Wcześniej rozkochalem się w poezji nade wszystko tej pełnej ducha religijnego. Lubilem rysować i pisać, interesowała mnie wielka sztuka. Piękna poezja religijna angielska i włoska pomogły mi dojrzeć. W czasie wojny i po, spotkałem wyznawców wielu religii które dotąd były mi obce. Nauczyłem się i te szanować, kiedy rozpoznałem, że u podstaw mają podobne zasady do naszych, chociaż Chrześcijaństwo wydało mi się górować nad innymi wyznaniem, kiedy jest na prawdę szczerze uduchowione i organicznie związane z życiem i czynami wiernego. Niewątpliwie wielka sztuka, ale tylko ta aż do Giotty pogłębiła moją wiarę i wrażliwość na piękno. Sztuka Odrodzenia o charakterze raczej pogańskim, w poszukiwaniu ideału i harmonii w świecie materialnym przez pogłębienie nauk i włączenie ich do służby sztuki, wzbogaciła naszą kulturę jak żaden inny okres w historii naszej cywilizacji, ale zaprzepaściło te wartości jakie były u podstaw szczerzej prostoty franciszkańskiej i estetyki zdrowego naturalizmu przepojonego modlitwą. Realizm od Odrodzenia sztuki wypranej z wiary, służył intelektowi, zmysłom, upajaniu się pięknem ciała ludzkiego i bogactwem ubiorów na nim wiszących oraz wnętrzu odpowiednio ozdobnych, i prowadził twórczość ostatnich stuleci do epoki upadku godności ludzkiej i jak to nazwał Marek Żuławski, do malarstwa antyhumanistycznego.

Waldemar Łysiak pisze o dużym zainteresowaniu, jakim cieszą się pana witraże wśród architektów. Czy ustawiają się już kolejni buissnesmanów chcących ozdobić wille witrażem refrakcyjnym? P. Łysiak, po przeczytaniu artykułu p. Piszczka, który widział moje witraże, dał entuzjastyczny upust swojej wyobraźni. Wtedy tylko jeden witraż zdobił „ekskluzywną willę”. Jeden mały, chyba pierwszy, został w angielskim klasztorze, drugi w londyńskiej galerii, trzeci w kaplicy klasztornej w Rzymie

(cd. na str. 9)

Zebranie w Polanie kończyło kampanię wyborczą do rad osiedli w naszym mieście. Odbyło się 5 grudnia, a uczestniczyli w nim: przewodniczący RM F. Korcz, burmistrz K. Hanus i radny J. Śliwka. Zebranie prowadził L. Szczypka. W imieniu ustępującego Zarządu sprawozdanie wygłosił jego przewodniczący J. Małysz, a dotyczyło ono bolączek dzielnicy poruszanych od lat: braku apteki, poczty, przedszkola, telefonizacji. Postulował też odwodnienie ul. Polańskiej. Tu K. Hanus wyjaśnił, że przy ul. Polańskiej były rowy, które zniknęły. Obecnie realne wydaje się ponowne wykopanie tych rowów. Przedszkole, to w dzisiejszych cenach inwestycja

ZEBRANIE W POLANIE

szacowana na co najmniej 10 mld. W obecnym budżecie jest to kwota nierealna.

Mieszkańcy Jaszowca twierdzili, iż dzielnica ta jest przez miasto traktowana jak „kura znosząca złote jaja”. Nie ma drogi dla mieszkańców, a plan gazyfikacji upadł w fazie projektu.

W Polanie jest sporo kampingów. Na zebraniu twierdzono, że właściciele w większości nie płacą podatków, śmieci wyrzucają do kontenerów, nie mają też szamb i kanalizacji. K. Hanus zapowiedział, że zgodnie z nowym prawem budowlanym nielegalnie postawione kampingi będą rozbierane. Jednak powstały tylko dzięki tym, którzy pozwalali na swych działkach i polach takie nielegalne obiekty budować.

Jeden z mieszkańców natomiast stwierdził, że dobrze by się stało, gdyby rozwiązano spór wokół drogi na cmentarz w Polanie. Burmistrz powiedział, że ks. A. Wencpel zobowiązał się sprawę przeprowadzić, a miasto się w to włączy.

— Protestujemy z uwagi na samowolę i łamanie przepisów przez księdza proboszcza — mówił J. Owczarzy. — Wygraliśmy sprawę w NSA. Założenie lokalizacyjne wyraźnie mówi, że droga na cmentarz powinna prowadzić wzdłuż starej drogi na Beskidek.

Ks. A. Wencpel stwierdził na to oświadczenie, że nieprawdą jest jakoby złamano prawo. Wszystko uzgodniono w Urzędzie Miejskim wspólnie z ks. H. Czemborem.

J. Maciejowski zauważył, że ul. Polańska w czasie zimy często jest śliska, a samochody lądują w rowach. Mówił też o zaliczeniu do arealu prywatnych pól rzeki Wisły.

Mieszkańcy pytali też czy budowa wodociągu w Polanie będzie kontynuowana, na co burmistrz zapewnił, że tak. Zwracano też uwagę na zbyt małe parkingi przy targowisku.

L. Szczypka mówił o likwidacji dwóch kursów autobusów w dni wolne od pracy oraz o nadmiernej prędkości samochodów przy szkole w Polanie. 2 września stał tu policjant i przez dwie godziny wypisał kierowcom sześć mandatów. Jako dyrektor szkoły w Polanie L. SZCZYPKA odniósł się do finansowania szkolnictwa podstawowego przez miasto.

— Nie wiem czy wszyscy zdają sobie sprawę z tego ile to kosztuje — mówił. — Subwencja wystarcza na to, by szkoły nie umarły. Miasto musi dopłacać 7 mln zł. Prawo jest takie, że gminy wiejskie otrzymują 1,5 raza więcej dotacji niż miejskie. Zdaniem L. Szczypki, korzystne byłoby zrezygnowanie z praw miejskich. K. Hanus powiedział, że nie jest to w gestii władz miasta. Z drugiej strony zmiany sposobów finansowania są tak częste, że rezygnacja z praw miejskich byłaby chyba pochoptna.

Proponowano też nie wydawanie zezwoleń na działalność w wakacje letnie karuzeli w Polanie. Obsługa liczy 15 osób, a nie ma żadnego zaplecza sanitarnego. Powodem tego zanieczyszczone okoliczne krzaki.

J. Owczarzy poruszył raz jeszcze problem przedszkola.

— Sprawa ciągnie się jeszcze od czasów, gdy byłem na zesłaniu politycznym w Poniwcu — mówił i wyjaśnił, że było to 15 lat temu. Obecnie można było tanim kosztem zaadaptować na przedszkole Groń. K. Hanus informował, że w tamtych czasach planowano umieszczenie tam środka szkoleniowego Urzędu Wojewódzkiego, później przejęło Groń miasto. Stwierdzono jednak, że adaptacja jest zbyt kosztowna.

Wybrano Zarząd Rady Osiedla w Polanie w składzie: Henryk Gabzdyl, Jan Gluza, Edward Gomola, Jan Maciejowski, Jan Małysz, Paweł Pasterny, Jan Szarzec. Przewodniczącym wybrano w głosowaniu tajnym H. Gabzdyla. (ws)

RYTY I WITRAŻE

(cd. ze str. 6)

i kilka jest w kolekcjach prywatnych. Wszystkie należały jeszcze do eksperymentalnych. Z pięciu zaprojektowanych do katedry w Padwie wykonałem tylko trzy witraże refrakcyjne po 2mx2m każdy. Na zamówienie wykonałem 4 witraże metodą tradycyjną w Anglii. Więcej ich projektowałem w Italii, gdzie jednak doznałem wielkiego zawodu. Tu wykonują je zwykli szklarze bez przygotowania artystycznego, jako że brakuje tu zupełnie nauczania tego przedmiotu w szkołach sztuki. Ponieważ nauczalem w szkołach i na uniwersytetach w Wenecji i Padwie, nie byłem zależny finansowo od twórczości artystycznej.

Technika mozaiki refrakcyjnej została przez pana opatentowana. Czy znajdzie się następca?

Technika tworzenia witraży refrakcyjnych była na krótki czas opatentowana, lecz po upływie terminu, patent nie odnowiony stał się dostępnym i nie był już tajemnicą. Po publikacji ilustrowanego artykułu w przeglądzie witrażystów amerykańskich, wielu artystów od Australii do Meksyku porozumiewało się ze mną na temat mojej techniki i wielu stosuje moją metodę jak wynika z licznych reprodukcji w prasie o sztuce witrażnictwa. Wydział sztuki na uniwersytecie w Kalifornii proponował mi katedrę z osobistą pracownią i pomocą przy przeprowadzce. Ze względu na wiek, rodzinę i niewygody przenosin z propozycji nie skorzystałem. Być może że jedna z wnuczek a może wnuk, z zamiarem studiowania sztuki, przejmą ode mnie warsztat i będą kontynuować witrażnictwo.

Zainteresowanych osobą i twórczością Ryszarda Demela informujemy, iż jest on częstym gościem telewizji satelitarnej „Polonia” i programu „Witryna Sztuk Wszelkich”, nadawanych w II programie Polskiego Radia.

Monika Niemiec

HOTEL „MUFLON”
zatrudni pilnie
kucharza
lub kucharke
z uprawnieniami
i praktyką.
Zgłoszenia osobiście w
dyrekcji hotelu, Ustroń,
ul. Sanatoryjna 32.

Kancelaria Doradztwa
Podatkowego
„LEX J. Kotarska
G. Knopek” S.C.
— księgi podatkowe, Vat
— doradztwo finansowe
43-450 Ustroń
ul. 9 Listopada 20
tel. (033) 54-11-10

SKLEP SMAŻALNIA RYB RYBKA

przy ul. Daszyńskiego

(obok cmentarza)

zaprasza na przedświąteczne zakupy

Polecamy:

Żywego karpia
Potrawy z Grilla
Szeroki wybór ryb
świeżych i mrożonych

*Życzymy Wesółych Świąt
i Szczęśliwego Nowego Roku*



Od lewej: L. Dobrzański, L. Toth.

Fot. W. Suchta

DUCH INTERNACJONALIZMU

Uczestnicy V Międzynarodowej Konferencji „Osiągnięcia inżynierii materiałowej i mechanicznej” odwiedzili Czarcie Kopyto. Choć konferencja odbywa się w Wiśle, właśnie na Równicy spotkano się, by naukowcy z całego świata mogli posmakować Beskidów. Wybitni przedstawiciele tej dziedziny wiedzy z Anglii, Francji, Hiszpanii, Portugalii, Włoch, Bułgarii, Słowenii, Czech, Słowacji, Stanów Zjednoczonych, Malesji, a także czołowych polskich ośrodków naukowych, bawili się przy dźwiękach kapeli góralskiej.

— Spotykają się ludzie z różnych krajów, a celem jest prezentacja najnowszych osiągnięć — mówi o konferencji jej przewodniczący prof. Leszek Dobrzański z Politechniki Śląskiej. — Nasze spotkanie ma swoją renomę. Organizuje je Politechnika Śląska pod patronatem Polskiej Akademii Nauk. Nasz kraj ma uregulowane miejsce w inżynierii materiałowej. Bardzo dobrzy naukowcy, niezły potencjał, sporo unikalnych urządzeń — wstydzić się nie musimy, ale jest też sporo kłopotów, gdyż nie zawsze jest szansa na wykorzystanie wyników z laboratoriów. Są to problemy inwestycyjne, ale nie tylko.

Na pytanie o korzyści dla przeciętnego człowieka z inżynierii materiałowej prof. Dobrzański mówi: Wszystko co produkujemy musi być wykonane z jakiegoś materiału. Im on ma lepsze właściwości, tym pewniejsze są produkty. W efekcie coś kosztuje mniej, a może dłużej służyć.

Natomiast zapytany o Równicę, twierdzi, że jest to jedyna góra, która mu odpowiada, gdyż można wjechać na nią samochodem.

— Lubię Ustron i Wisłę, ale nie mam czasu na piesze wycieczki — mówi. — Czarcie Kopyto ma swój klimat i wszyscy doskonale się tu czują. Jest swobodna atmosfera, można się „wyluzować”, a to też jest czasem potrzebne.

Następna konferencja odbędzie się na Węgrzech w Miskolcu, a przewodniczyć jej będzie prof. László Toth, który o pobycie w naszym kraju mówi

— Wspaniała konferencja. Wspaniała idea prof. Dobrzańskiego, który stworzył możliwość rozmowy o różnych dziedzinach maszynoznawstwa i materiałoznawstwa. Jest to bardzo interesujące, że w naszych czasach, przy tak dużej specjalizacji, takie forum jest możliwe.

Atmosfera Czarci Kopyta skłania do rozmów. Prof. Peter Stanley stwierdził nieco ironicznie: „W mojej opinii to miejsce ukazuje inżynierię materiałową w najbliższym tego słowa znaczeniu. Tylko w wyjątkowych sytuacjach mamy to szczęście, iż możemy doświadczyć szczytu osiągnięć konferencji 1996 roku”. Poprosiliśmy też innych uczestników konferencji o krótkie wypowiedzi. Niektórzy naukowcy dzielili się z nami ogólniejszymi refleksjami, inni ograniczali się do krótkich ocen.

— Jestem już drugi raz na tej konferencji i poznałem wielu ludzi. Teraz wywołujemy tu ducha internacionalizmu.

(Prof. Mirko Soković, Słowenia)

— Moje wrażenia z Polski są bardzo dobre. Wielu wspaniałych gościnnych ludzi. Szczególnie spodobały mi się góry, w których teraz przebywamy.

(Prof. Martin Andritschky, Portugalia)

Polska dla mnie jest trudnym krajem. W tym szczególnym kraju zginęła moja rodzina — dwieście osób. Ja nie doświadczyłem wojny, gdyż w czasie jej trwania byłem w Palestynie. Na życie zwykłem patrzeć w kategoriach przyszłości i odcinam się od spraw związanych z historią. Mogę mówić o współczesnej Polsce i jej przyszłości. Jednak w pierwszej kolejności powiem o sobie. Jestem naukowcem z Izraela, mam pięcioro dzieci. Wszyscy uczestniczymy w budowaniu naszego kraju. Wszyscy, w tym również córki, byliśmy w armii. Dlatego uważam, że mam właściwą perspektywę do wszystkiego, co jest związane z walką, doświadczeniem trudnych czasów. Jak oceniam Polskę? Żyje tu naród, który się zмага. Jest to społeczeństwo historycznie doświadczone, a teraz nadszedł czas nadziei. Odnoszę się z respektem do trudności Polaków i myślę, że je rozumiem. Mam to szczęście, że jestem tu trzy razy rocznie i widzę ogromny postęp, przede wszystkim na twarzach ludzi. Nie ma już takiego smutku jak dwa lata temu. Jeżeli będziecie działać dalej w taki sposób, osiągniecie wspólnie efekty.

(Prof. Yosef Katz, Izrael)

Bułgaria ma dziś te problemy, które występowały w Polsce siedem lat temu. My się po prostu opóźniamy. Wiem, że Polakom trudno zauważyć różnicę, gdyż ciągle tu żyją, mają swoje problemy. Ja jestem obcokrajowcem i mogę stwierdzić, że jest to olbrzymi postęp. W tej chwili średnia pensja w Polsce jest pięć razy wyższa niż w Bułgarii. To już coś mówi.

(Prof. Boris Tomow, Bułgaria)

Przyjechałem tu z Pittsburgha w USA, kiedyś stolicy przemysłu stalowego Ameryki. Dziś przeczuliśmy się na wyższe technologie i pracujemy w sferze, która nie zagraża środowisku naturalnemu. Jest to dziś jedno z najczystszych miast Ameryki. Urodziłem się na Ukrainie i studiowałem na Politechnice Lwowskiej. Z wielką przyjemnością przyjeżdżam tu na coroczne spotkania. Od wielu lat pracuję jako konsultant w Europie Wschodniej, aby wprowadzić nowe technologie w krajach, które przez wiele lat tkwiły w zacofanym systemie ekonomicznym. Chodzi o to, by ten rejon Europy opanował nie tylko nowe technologie, ale starał się wyprzedzić inne kraje. To jest moja idea. Jestem bardzo zadowolony widząc współpracę między narodami byłej Europy Wschodniej i krajów byłego Związku Sowieckiego. Wydaje mi się, że współpraca tak ważnych krajów jak Polska, Ukraina, Czechy, Węgry prowadzi do ożywienia życia gospodarczego.

(Prof. Michał Korczyński, USA)

Przyjechałem tu na zaproszenie mego kolegi, prof. Dobrzańskiego, a w tej chwili znajdujemy się w uroczym miejscu, odpoczywamy po ciężkich obradach ciesząc się doskonałym jedzeniem, doskonałym napitkiem i miłą atmosferą. Okolice Ustronia są mile i można tu spędzić czas sympatycznie i pożytecznie. Znam te tereny. Ostatniego lata byłem w Ustroniu kilka dni i spodobało mi się. Można się zastanowić co można poprawić. Gdy tu byłem odbywała się duża impreza młodzieżowa Gaude Fest. Było trochę bałaganu i to można chyba poprawić.

(Prof. Andrzej Barbacki, Poznań)

Notował: WS



Od lewej: P. Stanley, M. Korczyński.

Fot. W. Suchta

POKONYWANIE BLOKAD

Gdy Monika i Maksymilian Wojakowscy zostali wpisani do księgi Guinnessa pisano o nich w prasie, mówiono w telewizji. Było o czym. Monika zapamiętuje składające się z 540 elementów kombinację słów „czerwony” i „niebieski”, a Maksymilian 200 rzutów kostką. Chłopiec potrafi również dokonać pełnej analizy rzutów i podać na przykład, ile razy wypadła szóstka w rzutach od 13 do 176. W Centrum Treningowym Wojakowskich nie chodzi jednak o rekordy, ale o rozwój pamięci, koncentracji i inteligencji dzieci.

Zaczęło się od tego, że małżeństwo romanistów ze Szczecina — Grażyna i Przemysław Wojakowscy uznali, iż dwójka spośród ich pięciorga dzieci powinna osiągnąć lepsze wyniki w nauce, zważywszy na czas, jaki spędzają nad książkami. Sami rozpoczęli długą, trwającą 7 lat pracę nad koncentracją uwagi oraz pamięcią swoich dzieci. W okresie wstępnym bardzo wiele uwagi poświęcali na rozwinięcie pamięci naturalnej za pomocą bajek odtwarzanych z kaset, wierszyków wyuczonych na pamięć. Jednocześnie studiowali informacje dotyczące pamięci, metod i sposobów jej rozwijania. Efekty przeszły najsmielsze oczekiwania, czego dowodem dwa rekordy pamięciowe wpisane do księgi Guinnessa w 1991 roku. Liczne prośby zainteresowanych rodziców zrodziły pomysł stworzenia Centrum Treningowego Wojakowskich dla dzieci, które w trakcie zabawy chcą nabyć ciekawe umiejętności, a w rezultacie, dzięki łatwości przyswajania wiedzy, zmienić swój stosunek do nauki.

W całej Polsce zaczęły powstawać filie CTW. W lutym 1994 roku było ich 46, a w grudniu tego samego roku już ponad sto. Powstają w Europie, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. Za sprawą Ewy Nowińskiej, na co dzień psychologa w Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Ustroniu, od października 1995 roku filia CTW działa także w naszym mieście.

— Jesteśmy firmą o aspiracjach elitarnych — mówi Ewa Nowińska. Chcemy, aby nasi uczniowie po ukończeniu treningu I i II stopnia byli przygotowani intelektualnie do bardziej wydajnego, rozumnego i efektywnego udziału w życiu nowoczesnego społeczeństwa. Szkolenie w oparciu o autorską metodę odbywa się z zastosowaniem nowoczesnych technik audiowizualnych i programów komputerowych.

Grupy treningowe liczą od 10—12 uczestników w odpowiednich przedziałach wiekowych. Z założenia, treningi w CTW przebiegają w serdecznej i pogodnej atmosferze, a trener stymuluje indywidualną pracę uczniów. Zawsze bardzo mocno akcentuje się pozytywne efekty pracy dziecka, nigdy porażki. Kurs I stopnia trwa 9 miesięcy i w tym czasie wymaga się bezwzględnego uczestnictwa w zajęciach.

Na pytanie co daje dzieciom taki trening, Ewa Nowińska odpowiada:

— Najważniejszą rzeczą jest wytworzenie gotowości do pamiętania. Staram się by w grupach panowała atmosfera sprzyjająca podejmowaniu działań i powstaniu motywacji. Młodzież ukazuje narzędzie w postaci metody „Jak się uczyć”. Przemysław Wojakowski mówi, że my dajemy tylko wędkę i uczymy jak się nią posługiwać.

Kurs I stopnia ukończyły w Ustroniu już dwie grupy dzieci i młodzieży. W czerwcu 1996 roku czworo najlepszych absolwentów, uczestników olimpiady pamięciowej w Żywcu, brało udział w pokazie przeznaczonym dla nauczycieli. Pokaz zakończył się sukcesem. Dzieci z powodzeniem zapamiętywały wyrazy, rzeczy, liczby, a nawet całe zdania na wrywki i dokonywały komputerowej obróbki cyfr. Jak mówi Ewa Nowińska najważniejszą, ale i bardzo delikatną kwestią jest przekonanie rodziców, że pokrycie kosztów zajęć to za mało.

— Pragnę, by rodzice byli przekonani i pomagali swoim dzieciom w budowaniu pozytywnego wizerunku samego siebie. Aby w oczekiwaniu na sukces włączyli się w pokonywanie częstych blokad niemocy.

Przemysław Wojakowski jest przekonany, że „każdy jest potencjalnym geniuszem. Dzieci są w stanie opanować nawet najbardziej skomplikowane ciągi liczb i obrazków; wystarczy im tylko pokazać, że potrafią”.

Monika Niemiec

Rada Rodziców przy SP-1 w Ustroniu zaprasza na tradycyjny

Bal Szkolny

w dniu 18.01.1997 r. o godz. 20.00 w budynku szkoły.

Ceny biletu — 50,00 zł od pary.

Jak zwykle szampańska zabawa, wiele atrakcji, aż 2 orkiestry!

Zapraszamy

Bilety do nabycia od dnia 11.12.96 r. w sekretariacie szkoły od 8.00—15.00.



Rada Rodziców i Grono Pedagogiczne Szkoły Podstawowej nr 2 w Ustroniu gorąco zapraszają na tradycyjny

BAL RODZICIELSKI

który odbędzie się w dniu

11 stycznia 1997 (sobota)

w DW „Malwa” w Ustroniu

zapewniona:

doborowa orkiestra, wyśmienite menu

i szampańska zabawa

Bilety w cenie 40 zł od osoby już do nabycia w sekretariacie szkoły.



PHU „Manage-Pol”

poszukuje lokalu o powierzchni ok. 200 m² na hurtownię.

ZABRZE, TEL/FAX 171-91-84



serwis sprzedaż

PHU ABRAMOWICZ

ROK
ZAŁOŻENIA
1982

PRALKI, ŁODÓWKI, ZAMRAŻARKI
ZMYWARKI, PIECE KUCHENNE,
ODKURZACZE, ROBOTY ITP

**NAJKORZYSTNIEJSZE
★ WARUNKI ZAKUPU ★**

- ★ GWARANCJA PRZEDŁUŻONA DO 3 LAT
- ★ WŁASNY SERWIS GWARANCYJNY I POGWARANCYJNY
- ★ SERWISOWA KARTA ZOBOWIĄZAŃ
- ★ BEZPŁATNY TRANSPORT I WNIESIENIE
- ★ INSTALACJA
- ★ FACHOWE DORADZTWO
- ★ RATY NISKO OPROCENTOWANE
- ★ ZAMÓWIENIA TELEFONICZNE

43-450 Ustron, ul. 9 Listopada 12
tel. 54-33-19, 100 m. od Rynku



Szanowna Redakcja!

W tym roku z okazji świąt Bożego Narodzenia wykonałem kilkadziesiąt exlibrisów dla ludzi z cieszyńskiego. Są to znajomi, bliscy, przyjaciele, a czasem kierowałem się wyrazami szacunku i uznania za osiągnięcia czy dokonania. Wśród tej grupy obdarowanych znalazło się także kilka osób z Ustronia. Przesyłam mały zestaw tych upominków. Dla prof. Jana Szczepańskiego wykonałem dwie wersje exlibrisu, jako najwybitniejszej osoby, której korzenie są właśnie w Ustroniu. Skromny znak własnościowy książki dedykuję Lidii Szkaradnik za jej ofiarną pracę wokół funkcjonowania ustronieckiego Muzeum Kuźnictwa i Hutnictwa. Pan Marian Żyromski otrzymuje exlibris jako kolekcjoner i miłośnik znaku książkowego. Przyjąłem też zasadę obdarowywania skromnymi exlibrisami moich podopiecznych którzy zdobyli na międzynarodowych konkursach wysokie lokaty. W Ustroniu mam super złotą medalistkę w tegorocznym konkursie w Tokio — Anetka Żwak zdobyła super złoty medal i jej pod choinkę ofiarowuję ten znak książkowy. Mam nadzieję, że ten drobny akcent bibliofilski, w dni świąteczne, skłoni niektórych czytelników do posiadania własnego znaku książkowego, tym bardziej, że w Cisownicy mamy piękny przykład chłopca sprzed 180 lat, Jana Gajdzicy, który jako pierwszy chłop polski posiadał własny znak książkowy, dając tym wyraz umiłowania, szacunku i dumy z własnego księgozbioru.

12 Gazeta Ustrońska

ZNAKI RADZIWIŁŁÓW

Kilka tysięcy exlibrisów liczy zbiór zamieszkałego w Nierodzimiu Alojzego Sikory. Jak sam wspomina wszystko zaczęło się od powstania Cieszyńskiego Klubu Hobbyistów, którego był jednym z założycieli. Klub wydał specjalny katalog, który rozszedł się wśród zbieraczy w kraju. Zaczynały napływać oferty ludzi zbierających exlibrisy. Z czasem kontakty się poszerzały. Dziś A. Sikora w swych zbiorach ma znaki z Rosji, Czech, Węgier, Szwecji.

— Początkowo nie opierałem zbioru o jakąś specjalną tematykę. — mówi A. Sikora. — Zbierałem „wszystko jak leci”. Wtedy też zacząłem myśleć o własnym exlibrisie. Znałem dość dobrze skoczowski grafika, pana Biszorskiego, który wykonał dla mnie znak. Był to drzeworyt sztorcowy. Później jeszcze zrobił dla mnie trzy exlibrisy techniką pióra.

Wykonanie exlibrisu to koszt kilku milionów złotych. Grafik wykonujący go, odbija zazwyczaj od kilkudziesięciu do kilkuset znaków, które traktowane są jako oryginały. Po wykonaniu exlibrisów niszczy się matrycę.

— Exlibris, który wykonywał dla mnie pan Połomski, odbity został zaledwie w ilości 10 sztuk — mówi kolekcjoner. — Generalnie zasada jest taka: im mniej odbitek, tym cenniejszy znak.

Gdy powstaje Towarzystwo Miłośników Exlibrisu przy krakowskim Towarzystwie Przyjaciół Książki, A. Sikora wpisuje się do niego. Poprzez to Towarzystwo łatwiej uczestniczyć w wystawach, nawiązać nowe znajomości. Dopiero pod koniec lat 80. powstaje ogólnopolskie Towarzystwo Miłośników Exlibrisu. Swą siedzibę ma w Środzie Śląskiej.

Najbardziej cenne są exlibrisy wykonywane dla osób prywatnych. Mniej wartościowe te dla bibliotek i instytucji. W swych zbiorach A. Sikora posiada exlibrisy wykonane dla papieża Jana Pawła II. Są to znaki, do których dostęp ma bardzo ograniczony krąg osób. Cenniejsze wśród zbiera-



czy są w kolekcji pana Alojzego znaki Radziwiłłów i Brannickich. Exlibrisami praktycznie się nie handluje. Kolekcjonowanie polega na kontaktach z innymi zbieraczami i wymianie znaków.

— Kiedyś był to znak ludzi dobrze urodzonych — mówi A. Sikora. — Dziś taki znak może praktycznie wykonywać sobie każdy. Jest to określenie właściciela książki. Niektórzy do swych książek wbijają pieczętki. Szczepie mówiąc wygląda to dość obskurnie.

Exlibris wykonywany jest techniką drukarską, zazwyczaj na starych maszynach. Ludzie zajmujący się zbieraniem tych znaków są w stanie określić, kto jest autorem danego znaku, gdyż każdy grafik ma swój specyficzny sposób wykonania.



— Zbieraczy jest wielu. Wiele jest też grafików wykonujących exlibrisy. Z okazji różnych wystaw wydają oni katalogi, poprzez które udało mi się dotrzeć do blisko pięćdziesięciu znanych grafików polskich. Każdy z nich chętnie przesłał mi swoje exlibrisy. Dzięki temu kolekcja stale się powiększa.

Z HISTORII WYDZIAŁU GMINNEGO

W Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa znajdują się księgi protokołów Wydziału Gminnego w Ustroniu, o czym informowaliśmy już na łamach naszej gazety. Najstarsza z tych ksiąg posiada na okładce napis wykonany odręcznie w języku polskim: „protokółna książka posiedzeń gminnych gminy Ustronia zaczawszy od 19 marca 1861”.

Data wymieniona powyżej wskazuje na pierwsze posiedzenie Wydziału Gminnego w naszej miejscowości. Niestety pierwsze protokoły pisane były w języku niemieckim, bardzo nieczytelnym pismem i jak na razie nie korzystano z nich.

Pierwszy protokół sporządzony w języku polskim pochodzi z 9 września 1870 r. Jego zapis nie różni się od protokołów współczesnych, poza tym, że był pisany piórem, piękną kaligrafią.

Każdy protokół rozpoczyna się od daty, a następnie wymienia obecnych na zebraniu, których nazywano „przytomnymi” (to nie pomyłka protokolanta, spotyka się to sformułowanie wielokrotnie).

Na posiedzeniu w dniu 9 IX 1870 r., któremu przewodniczył burmistrz Józef Ciñciała wybrano następujące „sekcje”: finansową, policyjną, budowniczą i prawniczą. Wyboru dokonano spośród „przytomnych zastępców”, czyli obecnych na posiedzeniu radnych. W każdej sekcji było 5 lub 6 osób, z tym że niektóre osoby były równocześnie w 2 sekcjach. Przykładem może być późniejszy burmistrz Andrzej Broda, który był równocześnie w budowniczej i prawniczej.

Na opisanym posiedzeniu zajmowano się następującymi sprawami:

1) Uchwalono, że sekcja budownicza ma się zająć „reparaturami” katolickiej szkoły ludowej.

2) Postanowiono niewidomego Antonia Majera umieścić w zakładzie dla niewidomych i dopilnować, by był odpowiednio pielęgnowany.

3) Zobowiązano komisję policyjną, aby ustaliła godzinę policyjną odnośnie wyszynków publicznych.

4) Na wniosek przewodniczącego uchwalono jednogłośnie, aby w każdym miesiącu 6 dni tj. od 6 do 12 każdego miesiąca na płacenie wszystkich podatków ustanowić.

Dalszą część posiedzenia przełożono na 14 IX, co również w księdze protokołów odnotowano.

Uchwalono wówczas, że od muzyk niedzielnych lub weselnych zamiast 60 grajcarów jeden reński na fundusz dla ubogich wpłacać się będzie.

Tutejsi nauczyciele prosili o dostarczenie „forszponu” (darmowego przewozu) do Bielska z powodu wyboru rady szkolnej powiatowej. Wydział wyraził zgodę na transport nauczycieli wozem na koszt gminy.

Jak wynika z zapisywanych protokołów, posiedzenia Wydziału Gminnego odbywały się co kilka miesięcy. Następne po przytaczanych powyżej miały miejsce 26 I 1871 r., 14 VIII, 23 X a kolejne 13 III 1872 r.

Księga ta jest na pewno ciekawym materiałem dla zainteresowanego dziejami Ustronia i mam nadzieję, że do tej unikalnej lektury jeszcze wrócimy, nie tylko przy okazji świąt.

Lidia Szkaradnik

*Zdrowych, miłych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz Szczęśliwego Nowego Roku 1997
życzy Szanownym Klientom*

CENTRUM UBEZPIECZENIOWE

USTRÓŃ, UL. BŁASZCZYKA 22, TEL. 54-28-92

*Polecamy Państwu
ubezpieczenia majątkowe, komunika-
cyjne, osobowe, życiowe w firmach:*

**PZU, WARTA, Polonia, ATU, Tuk, Filar
oraz Commercial Union i PZU — Życie**

Powinszowani

Wszystkim ustróniokóm i tym, kierzi przyjechali do Ustrónia na Godni Świynta i na Sylwestra chcymy przekozać szumny winsz. Winszujemy Wóm, cobyście se dobrze przez ty Świynta spoczyli, cobyście sie ucieszyli społym jedni z drugimi i coby Wóm było przez ty Świynta dobrze i wesoło. Dobrego jedzynio Wóm winszujemy tak w sam raz: za moc ni, coby Was brzuch nie bolol, a za mało też ni, cobyście mieli czym ugościć, jak kiery do Was przidzie.

Winszujemy Wóm też na tyn Nowy 1997 Rok zdrowio, dlógigo i radosnego żywota i wszelijakigo Bożego błogosławyństwo. Piniyndzy i bogactwio Wóm też winszujemy tak ani za moc ani za mało, bo jak człowiek mo za moc piniyndzy, to se może rozmaitej lostudy narobić, a jak mo ich za mało, to sie fórt staro, skónd by ich wzióńs i z niczego sie radować nie poradzi. Tóż Wóm winszujemy wszystkiego, co jyny najlepsze i cobyście też w tym Nowym 1997 Roku radzi „Ustrónskóm” czytali.

Tego Wóm pięknie winszujóm Hanki

Moji Kochani Ustróniocy!

Jużech też downo myślała, żeby mi trzeja było cosi Wóm napisać. Na dyć ni ma możne, żeby my sie już po naszymu nie domówili. Mie sie tak fajnie mówi tóm naszym rzeczóm, że zech se uznała, że choć roz za czas musimy s Wami porzóndzić.

Chcym Wóm powiedzieć, że jo je teraz we Warszawie. Miysz-kóm już tu przeszło dwacet roków, mogym mówić czysto po polsku, ale najlepiej mi sie rządzí po naszymu.

Jak przyjeżdżóm do Ustrónia, to miysz-kóm u siostry na Manhatanie. Zawsze se myślím, kaj też tu może być ta Hanczka, co tak pięknie pisze do tej „Ustrónskiej”. Dyć jo tóm Gazety dycki od Nij zaczynóm!

Strasznie rada tu przyjeżdżóm, bo widzym, że sie fórt cosi pięknego buduje i wymyślo, we sklepach też je tela wszystkiego, jako we Stolicy.

Szkoda jyny, że już tu ni ma tego naszego farorza, kiery nóm ty przez trzicet trzi rokí rządzil i tela dobrego po sobie zostawil! Jak ziech sie o tym dowiedziała, toch se pomyślała, że to je straszno szkoda i że to już bez Niego nie bydzie tyn Ustrón co byl!

Bylach też kiesi s mojom siostróm w tym Waszym Muzeum i strasznie nóm sie podobało, że też jeszcze kieryś zadbol o to, żeby my moglo przypómnieć, jako sie nasi lojcowie łoblykali jak szli do kościoła. Niech sie też dziecka podziwajóm, jako to byla piękno ta „suknia cieszyńsko”! Móm jóm też we Warszawie w szafie, jako pamióntke po moji mamie nieboszczce.

A tyn Wasz chór „Czantoryja”! Dyć to je przeca strasznie piękny zespól. Oni tak pięknie wyglóndajóm w tym naszym cieszyńskim stroju i tak przeca pięknie śpiewajóm ty nasze pieśniczki, że zech aż pomyślała, że mnie jako ustróniocze sie lóni jeszcze lepij podobajóm, jako tyn sławny „Śląsk” kiery też tu tego lata wystympowol. Ta nasza „Czantoryja” je tako prowadziwo i tak dobrze wyszkolono! Naprowde, szczynśliwi ustróniocy, że majóm taki skarb.

A tyn Wasz fojt! Dyć Wy se może ani sprawy nie zdowocie, jak on Wami dobrze rządzí, że Wyse tu przy nim w Ustróniu żyjecie, jak u Pana Boga za piecym. Byście tak jyny dziś pobyli we Warszawie, to byście zaroz wiedzieli, jako sie Wóm tu dobrze żyje!

Tak, szanujecie se wszystkich, co tu dlo Was pracujóm, bo takich ludzi już je mało.

Wszystkich pięknie pozdrowio

Hanka z Warszawy (Już nos je trzil! Może sie jeszcze kiero łodezwie?)

Hanka z Warszawy

Wilija u Jewki pod grapóm

Staro Jewka zozdrzila do lokna. Śniyg fórt fujo i kole chalpy robióm sie wielucne zomiynty. Strómy w zogródce bieluški a krzoków rybiżli ganc nie widać. Chodniczek do dziedziyny zasuty i Jewce sie zdo, co sama na ostatek żyje na tym świecie.

W zimie rychli robi sie cima, a gor skyrz taki szudery i Jewka ani sie nie lobezdrzila a trzeja było rożygać lampe na nafie. Wziyla kónsek trzoski i zapolila jóm pod blachóm, schynyla celinder i zapolola knut, a potym lampe niechala na stole. Zima nióm dyrhala, tóż zapiyla knesle przy jakli i chynyla na pleca strokatóm hacke. Podziwala sie naspadek do lokna, coby aspón mały janiczek w chalpie pod gróniczekym blysnyl. Nale psinco. Za loknym czorno a śniyg fórt suje i suje

Roki żyńóm wartko jeden za drugim bez lopamiyntanio i Jewka przywykla do tego, że ni ma do kogo gymby lodewrzić. Jak na swoji roki je fórt gibko i aspón kole siebie porobi i dycki po chalupie sie szmatle. Abo jakisik capart poukludzo, abo warzi na łobiod bulczónke, abo ficuje kopytka, a jak je jako tako pogoda, to sie pwnalutku docwancko chodniczekym do przocieli. Nale dzisio je wilija, nielza nic robić i wieczór sie cióngnie a w izbie tak otympnie. Przociela jóm pytali, coby przisla do nich na wieczerce, prawili: „ni ma możne, a bodej hydziecie sami”. Nale Jewka nie chce robić utropy i żodnego dopalować, dyć tela roków je sama, to przywykla.

Siadla za stolym, pogladzila wyszkróbnym i wybigłowanóm biolóm serwete i rozglóndla sie po izbie. Co wieczór posłócho tej samej muzyki — logiyn trzasko pod blachóm, godziny co winszóm na modrej ścianie malowanej w strzybne kwiotki, cicho żyńóm naprzód, za loknym wiater ruszo gałynzióm i brzinko lo szybe.

We wilije, zdo sie ji, że je bardziyj sama niż przez insze dni. Pwnalu stowo, dziwo sie do zdradla, poprawio szury kragiel i strzybne hornodle we włosach, dyć je świynto. Rozglóndo sie po kóntach i spómino jako kiedysi z siostrami stroili goiczek, jako mamulka piykli kolocze, jako było wesoło do kupy. Dziwo sie na puste stolki i spómino jako hańdowni z lojcami wieczierzali i śpiywali kolyndy. Jako wónialo ciepłymi ciastkami, jedliczkóm, co jóm lojciec dycki z lasa przismyczyl i świczkami, co sie jich moc rożygalo na goiczku...

Jewka niechala ty spóminki, bo kocur skoczyl z pieca na deliny i zacył sie lochlic kole jeji nóg. Prziniósła mu ze szpajski kónsek szpyrki i ciepła ku kredynsce, nale tymu fórt było mało i nuchcil kole ni. Podrobila mu lokrajek z kolocza i nalola z glinioka mlyka. Zakil kocur jod, ciepła kapke chebzio pod blache i zaparzila se zielin na krzipote.

Podziwala sie na godziny — dziepro trzisztwierci na siódmóm. Prziniósła buchte, pore jablek i lorzechów a na ostatku oplatki i miód. Rożnyla świyczke i zacyła śpiywać kolynde z kancynola. Głos starej Jewki zalómol sie i skyrz tych spóminek nielza ji było samej cióngnóć nuty. Pożykala i chyciala sie jedzynio. Już pore roków nic nie warzila na wilije, dyć kiery by to jod, a lónej starczy tela co ptozskowi.

Jeszcze roz podziwala sie do lokna — śniyg przestoł suć, a na niebie Jewka uwidzila złote gwiozdkí. Tak ji lekczyj zrobilo sie na duszy, bo sie ji zdalo, że to jeja gwiozdzka co jóm dostala łod Pónbóczka pod goiczek.

Lidia Szkaradnik

KOMUNIKAT

Wszystkich zainteresowanych udziałem w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy zapraszamy w czwartek 19 grudnia o godz. 14.00 do sali sesyjnej Urzędu Miejskiego.

UWAGI!

Prosimy zabrać ze sobą zdjęcie legitymacyjne i dowód tożsamości.

WIGILIJNE WRÓŻBY

Ze Świętami Bożego Narodzenia, zwanymi dawniej Godami, wiązała się w przeszłości przebogata obrzędowość. Cały grudzień, to miesiąc radości, oczekiwania na Boże Narodzenie, lecz wigilia Bożego Narodzenia jest dniem szczególnym. Każde najdrobniejsze wydarzenie tłumaczono sobie w swoisty sposób i było ono nieraz wróżbą na cały następny rok. Przepowiadano w tym dniu zarówno pogodę jak i dalsze losy życia. A oto niektóre z wigilijnych wróżb i obyczajów.

- 1) Gospodynie patrzyły o której godzinie zaczęło świecić słońce i z tego faktu przepowiadały urodzaj na ziemniaki.
- 2) Wieczorem przed wieczerzą wróżono z gwiazd — ich duża ilość wskazywała obfitość jaj w roku przyszłym, niebo bezgwiezdne wróżyło dużo mleka.
- 3) Sól sypano do 12 skorupek z jaj — jeśli w którejś skorupce sól się rozpuściła, miało to wskazywać, że ten miesiąc będzie mokry.
- 4) Wieczorem dziewczyny wychodziły na podwórze. Z której strony pies szczekał, z tej przyjdzie mąż.
- 5) Przed wieczerzą gospodarz kładł pod obrus zboże, siano i słomę, aby przyszły rok był urodzajny. Wszyscy domownicy kładli pod obrus pieniądze, żeby ich nigdy w domu nie zabrakło.
- 6) Skrawek chleba jedzonego w wigilijny wieczór zostawiało się aż do przyszłego roku, co miało chronić od wszelkich boleści.
- 7) Im więcej potraw na stole, tym obfitszy będzie przyszły plon. Z każdej potrawy musi reszta pozostać. Jeśli rodzina pozjada wszystko to będzie głodny rok.
- 8) Każdy kolejno brał kancjonał i otwierał. Jakie miejsce najpierw się otworzy, taki będzie dla niego następny rok.
- 9) Świecę, która paliła się podczas wieczerzy każdy gasił i z kierunku dymu odgadywał swój przyszły los.
- 10) Dziewczyny wychodziły między chlewki i wołały do świń: „Nuśka latoś? Nuśka na rok? Dziewczyna pytała tak długo, aż świnia odezwała się i w ten sposób mogła sobie obliczyć termin zamążpójścia.
- 11) Przyszły los wróżono często z jabłka lub orzecha — pusta lupina oznaczała chorobę lub śmierć.
- 12) Kto rano w Boże Narodzenie wróci pierwszy z kościoła, ten pierwszy sprzątnie przyszły plon do stodoły.

Przykładów wigilijnych przepowiedni można by wymienić jeszcze wiele. Niektóre z nich zostały już dawno zapomniane, choć na pewno są i takie wróżby, które przekazywane z pokolenia na pokolenie jako wigilijne tradycje, zachowały się w naszych domach.

Z życzeniami pomyślnych wróżb na 1997 rok.

Lidia Szkaradnik

Przepowiednie gospodarskie ze starych kalendarzy

- Kiedy na 3 Króli (6 I) słońce świeci, to będzie urodzajny rok.
- Jak na Gromnice (2 II) deszcz pada, to pędzie jeszcze wielka zima.
- Na św. Macieja (24 II) sieje się pierwszą przysadę — ta najlepiej się podarzy. Drugi zasiew na Grzegorza (12 III) i św. Józefa (19 III).
- Kiedy na Matkę Bożą (25 III) gwiazdy jasno świecą, to znaczy przyjemny i urodzajny rok.
- Jeżeli na św. Wojciecha (23 IV) jest pogoda, to zasiewy będą dobre.
- Deszcz w Świętego Ducha zapowiada zły rok.
- Jak na św. Jana (24 VI) pada, to na siana trafią złe czasy.
- Jaki Medarda (8 VI) dzień obwieści, takich będzie dni czterdzieści.
- Jak padze na św. Prokopa (8 VII), to zmoknie mondel i kopa.
- Piękny czas w dzień Bartłomieja (24 VIII) znaczy dobrą jesień.
- Kiedy na Idziego (1 IX) jest pogoda i słońce jasno świeci, to w tym miesiącu trafią dobre siewy.
- Na Szymona Judy (28 X) spodziewaj się śniega, grudy.
- Św. Marcin (11 XI) na białym koniu jeździ.
- Jak w Adwent jest wielki wiatr, to będzie moc jablek.
- Jak na św. Barbarę (4 XII) chodzi gęś po lodzie, to na Boże Narodzenie będzie chodzić po wodzie.

Roztomili ustróniocy!

Podziwiejcie się, ludczkowie złoci, dyc za tydzień już sóm Godni Świynta. Tóż sie już teraz trzeja śpiychać, coby wszystko porobić, co przed Świyntami mo być porobióne. Paniczki bydóm jeszcze miały doś zwyrtački — pieczynio, warzynio i rozmaitego ukludzanio a porzondkowanie. Kartki z winszami myślým, żeście już też postali, bo teraz by to móгло być za nieskoro i ludzie by tyn winsz dostali dziepro po Świyntach.

Nó, latoś sie przez ty Świynta wyspoczywómy za wszystkie czasy. Jak se taki jedyn czy drugi weźnie jeszcze sztyry dni lorlapu, to może se spoczywać dóma aż dziesynć dni, od dwacatego piyrszego do trzicatego piyrszego grudnia. Tóż sie wyspiymy do porzondku, mogymy też jedyn drugigo lodwydzic, polopowładać se z rodzinóm i ze znómymi, abo też poczytać se co i porozmyślać o rozmaitych ważnych wiecach. A byjmy też szykowni jedyn do drugigo, bo jak dlógo je wiyncyj ludzi ze sobóm w kupie, to nikiedy przidzie na jakisikej krziwe słowo. Ale grunt żeby krawalu nie było, nie jyny przez Świynta, ale przez cały rok.

Pamiyntejmy też na Tego, co sie narodził dwa tysiönce roków tymu, bo to przeca dlo tych Jego narodzin sóm ty Świynta lodprawiane. Wszyccy raczyj wiymy, że sie mómy radować z tego, że Ón sie na świat narodził, ale dobrze bydzie, jak se każdy porozmyślo, czymu tak naprowde sie mómy cieszyć. Nó, tymu, że Ón sie narodził, coby nas wyswobodzić z rozmaitego zła, coby nóm pumogać żyć inaczej. A nima na świecie takigo, coby tej Jego pumocy nie potrzebowol. Jyny, że trzeja Mu to powiedzieć i potym sie Go już cały czas dzierżeć. Bo nikiedy se ludzie myślóm, że na ty Boski wieca jeszcze majóm czas i jak już bydóm na pyndziji, to zacznóm o tym rozmyślać. Ale z tym to może być tak, jako niedowno było z tymi, wycie, świadectwami udziałowymi. Też sie ludzióm zdało, że je straszecznie moc czasu na to, coby se z tymi świadectwami zalatwić, a potym by sie na lostatek pokozalo, że tego czas chybiło i przed bankami stoły wielucne logónki tych, co to w lostatnij chwili zalatwiali — a i tak nie wiadómo, jesi kiery z tym nie nadhył i nie zdónzył tego zalatwić. Tóż pamiyntejmy, coby my też kiery z tymi Boskimi sprawami nie nadhyli i coby nóm czasu nie chybiło. Nie życzyłabych tego ani sobie, ani żodnymu. Tóż rozmyślejmy o tym nie jyny przez Świynta, ale przez cały czas i podle tego żyjmy. Jo też to do siebie mówim, bo dobrze wiym, że jo też nima bez chyby.

Nó, jak se teraz dobrze wyspoczywómy, to zaś nóm przidzie lepszo chęć do roboty. Dobrze, jak jyny ta robota je, gorzij, jak ji nima. Tóż wszystkim Wóm winszujym, coby my każdy mieli dycki robote i chęć do roboty też.

Hanka z Manhattanu



Fot. W. Suchta

MEDALIŚCI

9 listopada przebywali w Ustroniu polscy medaliści Olimpiady w Atlancie. Wtedy wywiadu dla GU udzielił Artur Partyka, srebrny medalista w skoku wzwyż.

Podczas spotkania z władzami Ustronia okazało się, że dość dobrze zna pan Beskid Śląski.

Tak. Często przebywałem w Wiśle. Praktycznie przez kilka lat przyjeżdżałem tu regularnie. Góry i okolice znam bardzo dobrze. W ciągu trzech dni spędzonych w Ustroniu byłem na Czantorii, Baraniej Górze, zrobiłem też sobie wycieczkę na Pilsko, czyli przeszedłem wszystkie stare szlaki.

Czy ma pan ulubiony szczyt?

Najpiękniejsza jest Barania Góra. Była to zresztą pierwsza góra, na którą wszedłem w Beskidach. Sentyment pozostał.

Ile to było lat temu?

Czternaście. W ogóle te tereny bardzo mi się podobają, lubię tu przyjeżdżać. Mam nadzieję, że jeszcze do Ustronia zawitam.

Czy góry sprzyjają treningowi lekkoatletycznemu?

Tak. Tu można kształtować wytrzymałość. Wydaje się, że nie jest potrzebna skoczki wzwyż, a jednak jest to podstawa pracy. Dużo podchodzenia, marszobiegów, ćwiczeń wytrzymałościowych. Głównie podchodzenie, choć zejścia również są ważne. Sam ruch przy zbieganiu i następujące wtedy blokowanie jest ważnym ćwiczeniem siłowym.

Jaki trening poradziliby pan mieszkającej tu młodzieży?

Chodzić, biegać... Słuchajcie to jest to. Ja w Łodzi tego nie mam i gdybym tu mieszkał, to na pewno chodziłbym w góry kilka razy w tygodniu. Macie boisko treningowe koło domu.

Jakie były pana najprzyjemniejsze wspomnienia z Olimpiady? Myślę, że sam konkurs i dekoracja były najmilszym wspomnieniem. Srebrny medal bardzo mnie ucieszył. Mogło być lepiej, ale przecież każdy w życiu mógł coś zrobić lepiej.

Była to pana trzecia olimpiada. Jak ocenia pan igrzyska w Atlancie w porównaniu z Seulem i Barceloną?

Organizacyjnie była to najsłabsza olimpiada, natomiast ułożenie tej olimpiady było bardzo fajne.

Którą olimpiadę wspomina pan najlepiej?

Seul. Były to moje pierwsze igrzyska, dużo fascynacji. Sportowo Barcelonę. Był to moment zwrotny w mojej karierze. Atlanta to już potwierdzenie możliwości.

Ile pan trenuje dziennie?

Na przykład dzisiaj. Wycieczka w góry w dość intensywnym



A. Partyka (drugi z lewej) podczas spotkania w hotelu „Jaskółka”.

Fot. W. Suchta

tempie zajęła mi 3 godziny. Tyle mniej więcej poświęcam na wyrobienie wytrzymałości. Później dochodzi jeszcze inny trening. I tak przez cały rok?

Nie. W okresie kiedy zaczynam skakać trenuję mniej. Raczej doskonale tylko technikę.

Czytałem, że skoczkowie wzwyż są trochę po macoszemu traktowani na najważniejszych mitingach.

Raczej nie. Jest to bardzo emocjonująca konkurencja, ludzie lubią ją oglądać. Na mitingach Golden Four nie było skoku wzwyż w tym roku, gdyż tam konkurencje się zmieniają. W przyszłym sezonie nie będzie np. sprintu.

Czy skoczkowie wzwyż są wolni od dopingu?

Ostatnio nie było wpadek. Jest to konkurencja wolna od tego typu rzeczy. Poza tym, za bardzo nie ma czego brać, żeby poprawić wyniki. Nie będziemy przecież brać anaboli, bo waga nam jest niepotrzebna, leki psychotropowe powodują rzeczywiście dobre wyniki, ale tylko przez sezon lub dwa. Ci skoczkowie, którzy skaczą już od kilku lat i robią to na wysokim poziomie, nie mogą niczego brać. Krótko mówiąc: długi okres treningu i startów wyklucza coś zwanego dopingiem.

Ile wzrostu minimum powinien mieć skoczek wzwyż?

185 cm. Najważniejsza jest jednak psychika. Chęć poprawiania się, doskonalenia, wpływa tylko z motywacji psychicznych. Jeżeli zawodnik nie traktuje swego treningu poważnie, to znaczy że nie chce tego robić. Wytrenować ciało można, natomiast jeżeli się nie wie jak nim pokierować i co chce się osiągnąć, traci to sens.

Rozmawiał: Wojciech Suchta

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia dużo zdrowia, radości i wszelkiej pomyślności w Nowym 1997 Roku wszystkim Klientom życzy

dyrekcja Wytwórni Wód Gazowanych



Zapraszamy na przedświąteczne zakupy do naszych sklepów przy ul. 3 Maja 48.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz nadchodzącego Nowego Roku 1997 wszystkim klientom oraz osobom współpracującym z naszą Spółdzielnią najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności, zdrowia, sukcesów w życiu osobistym i zawodowym składa



**Zarząd
RSP „Jelenica”
w Ustroniu**

Zapraszamy do hurtowni:

win, szampanów, papierosów, art. spożywczych, napojów oraz do nowo otwartego sklepu spożywczego przy hurtowni w Ustroniu Hermanicach, ul. Skoczowska 76. tel. 54-32-01

HAROPRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-HANDLOWE
spółka z o.o.43-450 Ustron, ul. Lipowa 1, tel./fax (0 33) 54 28 81
Rynek 2, tel. (0 33) 54 26 53**43-450 USTRON, ul. Lipowa 1, tel. 0-33/542881**

- Komputery ADAX, DEC, HP
- Drukarki EPSON, HP, CANON, OKI
- Oprogramowanie Microsoft, Novell
- Oprogramowanie użytkowe firm handlowych, usługowych, turystycznych
- Materiały eksploatacyjne
- Serwis komputerowy

*Sprzedaż w leasingu i na raty (bez żyrantów)***CENTRALNA INFORMACJA TURYSTYCZNA**
Rynek 2, tel. 0-33/542653

- rezerwacja miejsc wczasowych
- przewozy do Niemiec
- informacja turystyczna
- kantor wymiany walut
- ksero

UWAGA: UBEZPIECZENIA! Rynek 2, tel. 0-33/542653

Prowadzimy również działalność ubezpieczeniową w zakresie:

- kompleksowy program zabezpieczenia rodziny i domu
 - polisa ALFA 4
- ubezpieczenie majątkowe
- ubezpieczenie komunikacyjne
- ubezpieczenie na życie
- fundusze emerytalne

*Mieszkańcom Ustronia życzymy
Wesołych Świąt
i szczęśliwego Nowego Roku*

*Pogodnych Świąt
Bożego Narodzenia
oraz dużo dobrego
w Nowym Roku
swoim klientom życzy*

Karczma GazdówkaZapraszamy na Zabawę Sylwestrową.
Rezerwacja miejsc, tel. 54-23-64

Miłych i pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia
życzy wszystkim swoim Klientom
kwaciarnia

Róża**USTRONIŃ UL. 3 MAJA 44**

Fot. W. Suchta

PO PLENERZE

W Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa odbył się wernisaż wystawy poplenerowej plastyków zrzeszonych w grupie „Brzimy”. Tym razem artyści przebywali na plenerze w Brennej dzięki pomocy ustronńskiego Nadleśnictwa. Dziękowano więc na wernisażu nadleśniczemu Leonowi Mijałowi za przychylność, na obrazach zaś oglądać można było piękno beskidzkiego krajobrazu.

Na wernisażu zaprezentowano też książeczkę prezentującą sylwetki twórców i przyjaciół „Brzimów”. We wstępie do niej Danuta Koenig pisze:

„Różnorodność uprawianych sztuk plastycznych jest wartością, która wyróżnia „Brzimy” spośród innych grup twórczych. Osobliwością jest też fakt, że wśród plastyków nieprofesjonalnych jest kilku, którzy uprawiają sztukę zawodowo. Stowarzyszenie pozwala na wymianę doświadczeń, doskonalenie warsztatu artystycznego, a także poszerza zainteresowania twórców.”

Po wernisażu odbyło się zebranie robocze twórców, na którym w poczet członków przyjęto trzech młodych artystów. Przed wstąpieniem prezentowali oni swe prace, mówili o zainteresowaniach artystycznych.

(ws)



*Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
oraz Nowego 1997 Roku,
wiele pomyslności, życzą członkowie
Stowarzyszenia Twórczego "Brzimy"*

PRZYJACIELE PANA JÓZEFA

W „Gazecie Ustrońskiej” nr 49/96 przedstawiliśmy relację z wieczornicy poświęconej pamięci Józefa Pilcha w pierwszą rocznicę jego śmierci. Zamieściliśmy również fragmenty wykładu Mariana Żyromskiego. Dziś prezentujemy drugą część relacji, a w niej wypowiedzi przyjaciół i współpracowników zasłużonego ustronia.

Lidia Szkaradnik — Moje pierwsze spotkanie z Józefem Pilchem nastąpiło pod koniec lat 70-tych, gdy pracowałam jako goniec w PSS „Społem”. Nosiłam pisma do pana Pilcha, jako do głównego księgowego. Była to dla mnie tak ważna osoba, że nie miałam odwagi się odezwać, choć pan Józef nigdy i do nikogo nie odnosił się z wyższością. Był człowiekiem bardzo skromnym, życzliwym dla wszystkich. Ścisłe kontakty z panem Pilchem rozpoczęły się 17 lat temu, gdy rozpoczęłam pracę w Muzeum. W domu państwa Pilchów zawsze byłam mile przyjmowana, choć początkowo odczuwałam treść wobec tak zasłużonego historyka. Pożyczałam książki, uzupełniałam informacje, a pan Józef zawsze traktował mnie z wielką wyrozumiałością i nigdy nie dawał mi do zrozumienia jak niewielka jest moja wiedza z historii Ustronia. Najściślej współpracowaliśmy przy okazji redagowania „Pamiętnika Ustrońskiego”. Z czasem powierzał mi coraz bardziej odpowiedzialne zadania i bardzo mi to imponowało. Podczas pracy w Towarzystwie Miłośników Ustronia i zebrań Komisji Historycznej wyróżniał się dużą rzetelnością, punktualnością, bardzo poważnie traktował swoją pracę, był wymagający wobec innych, ale także wobec siebie. Muszę się państwu przyznać do jednego błędu. Śmierć Józefa Pilcha była dla mnie dużym zaskoczeniem i żałuję, że nie przeprowadziłam z nim wywiadu. To prawda, napisał dużo książek i publikacji, ale z pewnością wiele miał jeszcze do powiedzenia.

Stanisław Głowacki — Trzydzieści lat przepracowałam jako członek Rady Nadzorczej PSS „Społem” i w różnych komisjach współpracowałam z Józefem Pilchem. Jego droga życiowa była trudna i pełna doświadczeń. Poznałam też ciężkie losy ludzi, pisał ich życiorysy. Bardzo ważną książką był „Przyczynek do dziejów Ustronia”, gdzie rzeczywiście zgodnie z prawdą, odważnie napisał o wszystkich, którzy zginęli podczas okupacji. Myślę, że podstawą jego pracy był bardzo życzliwy stosunek do wszystkich ludzi.

Stanisław Niemczyk — Noszę na sobie pewne brzemie, ciężar ogromnego dorobku Świętej Pamięci Józka, człowieka ogromnej odwagi cywilnej, wiedzy i mądrości. Na czym polegała ta mądrość Józka? Był mocno zaangażowany w sprawy spółdzielcze, dokładność była cechą jego charakteru. Z liczbami stykał się na co dzień, a tam nie ma kłamstwa, wszystko można sprawdzić. Nie stać go było na coś, co można nazwać „licentia poetica” — dowolnością poetycką. Przypominam sobie moment, gdy zbliżała się setna rocznica założenia Towarzystwa Miłośników Ustronia w 1988. „Chłapcy co z tym zrobić? Może byśmy się tak zebraли do kupy i napisali co mądrego?” — zapytał. I tak narodził się „Pamiętnik Ustroński”. (...) Znaleźli się ludzie poczciwi, uczciwi, którym zależało na napisaniu czegoś,

co by dotyczyło nas, historii Ustronia i ustroniaków. Zawzięliśmy się w kilkoro i pamiętnik powstał. Także dzięki życzliwości domu na Gojach, który był zawsze starannie po cieszyńsku nam życzliwy. Józef mówił do mnie: „Napisz coś”, odpowiadałem, że nie mam wystarczającej wiedzy historycznej i że on nas jeszcze musi wyćwiczyć. Znalazłem dla siebie działkę bardzo stosowną — gwarę cieszyńską. Wtedy właśnie bardzo ważne dla mnie było jego życzliwe słowo. Pamiętam, że gdy w pierwszym numerze Pamiętnika ukazała się mała historia gwarą pisaną „Świnobicie u Bujoków”, to Józef śmiał się do rozpuku i mówił: „Ty, a jak się moja paniczka śmieje!”. I to było dla mnie największe uznanie. Pod koniec życia Józef coś źle wieścił. Mówił: „Sami sobie bydziecie pisać”, ja mu na to „Józef, nie fulej. Nikt ci zezwolił nie do!”. Stało się faktem — zostaliśmy sami i zastanawialiśmy się z zespołem redakcyjnym co dalej? Znajomi mówią — kontynuować. Władze miasta — kontynuować. Czytelnicy z kraju i nawet zza granicy — kontynuować. Zwróciliśmy się o pomoc do wielu osób i tu też pokazały się efekty jego pracy — nikt nie odmówił.

Jan Sztefek — Spotykałem w wielu publikacjach jego nazwisko, ale nigdy nie starczyło mi odwagi by pójść do pana Józefa na Goje. W 1989 roku odważyłem się i z drżącym sercem poszedłem do pana Józefa. Byłem bardzo mile zaskoczony, bo chciał od razu na pierwszym spotkaniu przekazać mi całą wiedzę na interesujący mnie temat z historii Ziemi Cieszyńskiej. Na drugim spotkaniu już mogłem przejść z nim na ty, a nasze rozmowy z czysto merytorycznych przeistaczały się w bardzo osobiste. Józef Pilch był nie tylko historykiem, pisarzem, był również człowiekiem. Człowiekiem, który miał niesamowite poczucie humoru, kawalerzem i to mnie najbardziej u niego cieszyło. Teksty gwarowe, które zacząłem pisać, zrodziły się z inspiracji Józefa Pilcha. (...) Pierwszy, który mu pokazałem, tak zrecenzował, że niewiele z niego zostało. W drugim już nie dałem sobie wszystkiego poprawić, bo redakcja „Gazety Ustrońskiej” nie doczekała by się na materiał. (...) Józef Pilch doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że powinniśmy ten nasz język ojczysty chronić. Stąd też wiele czasu poświęcał przygotowaniu słownika pracując i zastanawiając się nad każdym słowem.

Stanisław Zahradnik — Miałem to szczęście, że zaliczałem się do bliskich przyjaciół pana Józka. Chciałbym podkreślić niezwykle ciepłą, piękną atmosferę domu na Gojach. Szczególnie mocno odczuwałem to w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych, kiedy sytuacja polityczna uniemożliwiała normalne przejścia przez granicę. Przypominam sobie chwile, gdyśmy dyskutowali nad różnymi problemami, wymienialiśmy doświadczenia, konsultowaliśmy nasze osiągnięcia i cieszyliśmy się z każdego nowego nabytku do zbiorów dokumentacyjnych. Brakuje mi Józefa Pilcha, jego sumienności, pracowitości, uczciwości i umiejętności wyciągania wniosków z życia codziennego. Te cechy Józka pozostaną dla mnie niedoścignionym wzorem.

Jan Krop — Skupienie, nastroj i tęsknota za człowiekiem z czegoś się bierze. Myślę, jestem o tym przekonany, że ona się bierze z kształtu osobowości Józka, która to osobowość jest esencją pozytywnych cech cieszyńskości. Jest to suma, wykładnia humanistycznych wartości regionalnych. W tej wykładni jest praca; rzetelna, jednoznaczna praca. Mieści się w niej też bez reszty książka i odwaga pracy umysłowej, mimo braku wykształcenia uniwersyteckiego, prowadzona z wielką godnością praca intelektualna na poziomie naukowca. Jest też sad, jabłoń, owoce i praca fizyczna. Do tych wartości niezaprzeczalnych należy mądrze ułożone życie rodzinne, domowe, spolegliwe życie.

Kazimierz Hanus — poznałem pana Pilcha nie jako burmistrz, ale prywatnie. Patrzył na mnie pogodnie, przyjaźnie, ale też trochę zadziornie. Niestety spotkaliśmy się tylko kilka razy, ale myślę, że każdy kto mówił, że miał szczęście znać pana Józefa, mówił to szczerze. To naprawdę duże szczęście spotkać człowieka tak nieprzeciętnego i dobrego.

Notowała: Monika Niemiec



„Brakuje mi Józefa Pilcha” — mówił S. Zahradnik. Fot. W. Suchta

(W GU 49/96 w artykule „Wieczór wspomnień”, w którym pisałam o wieczornicy w Muzeum poświęconej J. Pilchowi, pominęłam Stanisława Niemczyka, wymieniając osoby wspominające swą znajomość z J. Pilchem, za co serdecznie przepraszam zainteresowanego i czytelników. Monika Niemiec.)



Autoryzacja i dystrybucja

FUJIFILM POLSKA

43-450 Ustroń ul. Brody 2 tel./fax: (0-33) 54-44-09

Wszystkim ustroniakom życzymy spokojnych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia, a w Nowym Roku 1997 wielu udanych zdjęć.

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia oraz zbliżającego się Nowego 1997 Roku życzenia wszelkiej pomyślności i zadowolenia z naszych usług wszystkim gościom składają

właściciele zajazdu „Pod Groniami”

Zdrowych, radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego i spokojnego 1997 roku wszystkim Klientom życzy hurtownia

PLUS Ustroń,
ul. Fabryczna 13

Zapraszamy na zakupy szampanów, wina i czterdziestu różnych gatunków piwa oraz soków i napojów

Pogodnych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia oraz Szczęśliwego Nowego Roku 1997

*życzy wszystkim klientom Bar „Kubuś”,
ul. 3 Maja 27, Uzdrowisko Ustroń*



Spolem

*PSS „Spolem”
składa swoim
Szanownym Klientom
najserdeczniejsze
życzenia radosnych
Świąt Bożego
Narodzenia
oraz
Szczęśliwego
Nowego Roku*

MEDALIŚCI

9 listopada przebywali w Ustroniu polscy medaliści Olimpiady w Atlancie. Wtedy wywiadu dla GU udzieliła Iwona Dziecioł, brązowa medalistka w łucznictwie.

Czy wcześniej była już pani w Ustroniu?

Nie. Jestem tu pierwszy raz. Bardzo mi się spodobało.

Uprawia pani dość nietypową dyscyplinę...

Nie wiem co w niej nietypowego. Wszystkie dyscypliny są w pewien sposób specyficzne.

Jak zaczęła uprawiać pani łucznictwo?

Przez przypadek. Mieszkam niedaleko klubu i zaczęłam trenować, żeby się czymś zająć. Było to w szóstej klasie.

W jakim wieku najpóźniej można rozpocząć trenowanie łucznictwa, by osiągnąć znaczące wyniki.

Ciężko określić. Zdarza się, że starsi osiągają sukcesy. Generalnie jest to jednak czasochłonny trening. Długo trzeba pracować nad techniką i najlepiej rozpocząć w wieku 12—13 lat.

Jakie łucznik musi mieć predyspozycje?

Podstawa to technika, a w trakcie zawodów przygotowanie psychiczne.

Na czym polega trening?

Na strzelaniu, choć ważny jest też ogólny rozwój. Gramy w piłkę, chodzimy na siłownię, pływamy.

Ile trzeba trenować?



Fot W. Suchta

Dużo. Trening strzelecki trwa około trzech godzin dziennie.

Czy możliwe jest, że przyjdzie ktoś z ulicy i wygra zawody.

Nie ma takiej możliwości.

Istnieje jednak prawdopodobieństwo, że laik odda kilka strzałów i wszystkie znajdą się w środku tarczy?

Gdyby decydował jeden, dwa strzały, mogłoby się tak zdarzyć. Na dobry wynik składa się jednak kilka serii strzałów z czterech odległości. Teraz zawody są rozgrywane systemem pucharowym i zdarzają się przypadki, nie są to jednak osoby nie przygotowane.

Ile osób uprawia łucznictwo w Polsce?

Regularnie trenuje i uczestniczy w zawodach około stu osób. Klubów jest niewiele.

Czy są tacy, którzy strzelają z łuku dla przyjemności?

Dużo ludzi przychodzi, żeby tylko sobie postrzelać. Kupują łuk i traktują to jako odpoczynek.

Ile kosztuje sprzęt łuczniczy?

Nowy specjalistyczny łuk i strzały to około stu milionów złotych. Jedna strzała to 600.000 st. zł.

Czy czołówka światowa łuczników dobrze zarabia?

Raczej nie. U nas z łucznictwa trudno wyżyć, ale w innych krajach chyba się da.

Rozmawiał: Wojsław Suchta

HOTEL DANIEL

Ustroń, ul. Sanatoryjna 32 a
tel. 54-36-46

zaprasza na

Bal Sylwestrowy

Zespół muzyczny

Dox Disco

Program rozrywkowy

PODZIĘKOWANIE

W imieniu wdzięcznych dzieci serdecznie dziękujemy za zorganizowanie tradycyjnego Mikołaja na ustronjskim Rynku. Dzięki przekazanim darom i słodyczom przez: PPH „Haro”, Legwan A, ABC „Ustronianka”, BUT „Ustronianka”, PSS „Społem”, Ottona Marosza, Sklep „Domino” i Urząd Miejski w Ustroniu, mogliśmy sprawić trochę radości naszym najmłodszym pociechom.

Sylwester '96

w restauracji „Beskid”

ul. 3 Maja 4, tel. 54-24-19

Kierownictwo lokalu „Beskid” ma zaszczyt zaprosić wszystkich chętnych do udziału w „Sylwestrowej Imprezie '96”

W programie:

1. dyskoteka „Muzyka na życzenie”
2. oryginalne i smaczne menu
3. zabawne konkursy z nagrodami
4. pokaz sztucznych ogni
5. doborowe towarzystwo
6. dużo humoru i dobrej zabawy

Aby usatysfakcjonować wszystkich klientów proponujemy zaproszenia w cenach od 60.00,— do 190.00,— złotych

Uwaga!

Dwadzieścia osób, które jako pierwsze wykupią zaproszenia, otrzymają dodatkowo prezent — niespodziankę!

Zapraszamy do nas wszystkich lubiących dobrą zabawę i smaczną kuchnię, a domatorom — telemaniakom „Do Siego Roku”

AUSTRALIA JANINY GAZDY

Pierwszy kontakt

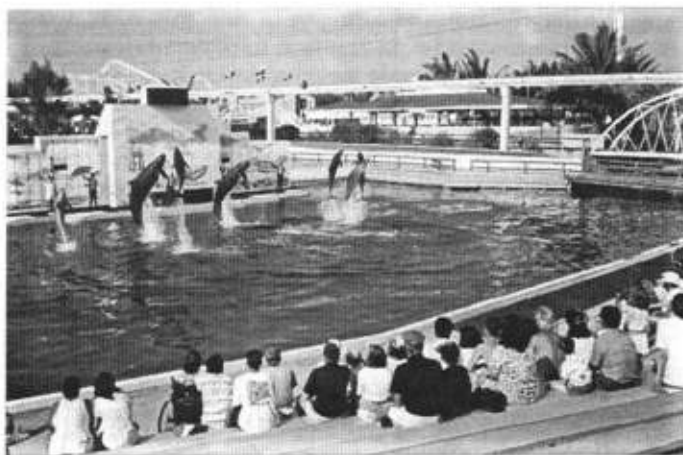
Gdy wysiadłam z samolotu pierwsze wrażenie to bardzo duże natężenie dźwięków. Nie był to warkot samochodów czy wielkiego przemysłu, bo ciężkiego przemysłu tam nie ma. To był śpiew ptaków tak niesamowity, że powietrze drżało od świergotu. Ludziom, którzy do Australii przyjeżdżają pierwszy raz przeszkadza ten hałas, bo stale coś tam śpiewa, mruczy, wydaje różne dźwięki. Jeśli jednak wracają do kraju, wydaje się on zbyt cichy i czegoś brakuje.

Ptaki

Australijskim ptakiem — symbolem jest kokobara — „śmiejący się ptak”. Ktoś powiedział, że mieszkańcy tego kraju są zawsze uśmiechnięci dlatego, że mają kokobara, która przypomina, że śmiech to zdrowie. Pomyślicie państwo, że można usłyszeć ją za miastem, na łonie przyrody, ale nie. W Australii nie ma różnicy czy jest się w Sydney czy na prowincji, wszędzie blisko jest przyroda: ptaki, większe i mniejsze zwierzęta. Drugim ptakiem australijskim, który wzbudził moje zainteresowanie jest we-wep. Jego świergot to najpierw długie „weeee”, a potem krótkie „wep”. Ciekawy ptaszek? Nie ptaszek, tylko ptaszki. Ponieważ pierwszą część wypiewuje samiczka, a drugą samiec. Australijczycy mówią, że jest to wzór prawdziwego, doskonale scharmonizowanego małżeństwa. Australię zamieszkuje też mnóstwo papug: wrzeszczących, mówiących, białych i kolorowych.

Przygody ze zwierzętami

Bardzo blisko centrum Sydney jest ogród w którym urządzono prawdziwy busz. Żyją tam wszelkie możliwe gatunki zwierząt i często przychodzą do okolicznych ogródków. Także kangury, a występują ich w Australii wiele gatunków: od kilkuncentymetrowych do kilkumetrowych. Misiów koala są trzy rodzaje. Białe mieszkają w najzimniejszym klimacie, siwo-szare żyją w umiarkowanym, a brązowe w gorącym. Często widzimy je na ekranach telewizorów, jednak niesamowitym przeżyciem jest wzięcie tego niewielkiego, ale bardzo ciężkiego torbacza w ramiona, gdyż od razu się przytula. Moja przygoda z koalą



niezbyt ciekawie się skończyła, bo gdy trzymałam go na rękach, nagle poczułam jak ciepła ciecz spływa mi po sukience. Prалам ją trzy razy, ale nie mogłam usunąć zapachu eukaliptusa. Misie koala jedzą tylko i wyłącznie listeczki eukaliptusowe i w ogóle nie piją, nawet wody. Dowiedziałam się, że są bardzo wrażliwe na zapachy i gdy człowiek im nie odpowiada, za żadne skarby nie pójdzą na ręce. Przygoda z kangurem zapowiadała się bardzo sympatycznie. Był przyjazny, pozwolił mi się pogłaskać, podrapać za uchem, ale tylko do momentu gdy zauważyłam, że z jego torby wystają dwa małe uszka i chciałam do niej zajrzeć. Oberwało mi się, ale nie łapkami, tylko ogonem. Uderzenie w kręgosłup czułam przez dwa tygodnie. Delfiny to fascynujące stworzenia. Odwiedziłam zatoczkę Blue Bay, gdzie delfiny pracują z dziećmi chorymi na porażenie mózgowe. Takie dzieci zwykle nie chcą ćwiczyć, płaczą, krzyczą, ale bardzo kochają wodę. W wodzie nie byłoby jednak bezpieczne bez opieki. Delfiny są tak wyszkolone, że cały czas ćwiczą z dziećmi. Instynkt jakoś szczególnie uwrażliwia je na osoby chore.

Obserwowanie delfinów podczas pracy z dziećmi jest czymś niesamowitym. Maluszka wrzuca się do wody i zajmuje się nim delfin, cały czas pilnując by nie zamoczyło sobie buzi czy oczu. W drugiej części zatoczki turyści sami mogą pływać z delfinami. Oczywiście musiałam skorzystać z tej okazji. W pierwszym momencie, gdy podpłynęła do mnie wielka zimna „ryba”, byłam przerażona. Delfin zaszczębiotał, a potem znieruchomiał i chwilę się nie ruszał. Później dowiedziałam się, że w ten sposób wsłuchuje się w bicie serca i poznaje nastrój oraz usposobienie człowieka. Potem było czyste szaleństwo. Trzeba chwycić się płetwy, a delfin płynie i to z taką szybkością, że aż się krzyczy z wrażenia. Gdy płetwa się wyslizgnie wraca, podpływa i wypycha na powierzchnię.

Queensland

Jest to najpiękniejszy stan Australii. Klimat bardzo przyjemny, nie jest ani za zimno, ani za gorąco. Podczas jednej z chłodniejszych zim temperatura spadła do 10 stopni powyżej zera. Jedyne co jest tam nieznosne i dokuczliwe to mrówki. Nie można usiąść na trawniku, bo w ciągu 5 minut jest się obsypanym mrówkami. Wchodzą dosłownie wszędzie i kłusują strasznie. Jak sobie kiedyś usiadłem w parku na trawniku, to bardzo szybko zmuszona byłam biec prosto do stawu, bo nie dało się ich strzepnąć. W związku z tymi żyjątkami w Queensland budowało się i buduje domy na palach. Najbardziej nowoczesne są niskie parterowe, ale zabezpiecza się je przeciw-mrówkowo malując wszystko specjalną farbą. Buduje się też domy przenośne. Zamawia się dom, następnie jest przewożony specjalnym transportem na działkę i już stoi. Jeśli właścicielom znudzi się okolica, czy też otrzymają lepszą pracę w innym mieście czy stanie, zamawiają transport i dom z całym wyposażeniem przeprowadza się. Żeby było ciekawiej ludzie mają ogrzewanie i prąd za darmo. Wszyscy zakładają na dachach słoneczne baterie i energia z nich otrzymywana zaspokaja wszystkie potrzeby. Stolicą stanu Queensland jest Brisbane. Jest tam tak czysto, że można usiąść w białych spodniach na krawężniku i nie pozostanie żaden ślad. Wszyscy żyją na luzie i nikogo nie bulwersują pewne zachowania. Jeśli ktoś zmęczy się robieniem zakupów, siada na chodniku, wyciąga kanapkę i odpoczywa. Podobnie jest z ubiorem. Chodzi się tak jak komu wygodnie i Australia pod tym względem jest jeszcze ciekawsza niż Stany Zjednoczone. Na co dzień wszyscy ubierają szorty i to bez względu na wiek czy rozmiar. Gdybym w Ustroniu wyszła na ulicę w krótkich spodenkach, to chyba napisaliby o tym w gazecie.

Outback

Są to tereny oddalone od osiedli ludzkich miast o 200, 300, 400 kilometrów. Ludzie zmęczeni cywilizacją, którzy chcą pomieszkować z przyrodą wyprowadzają się na tereny dziewicze. Państwo idzie im bardzo na rękę, gdyż zależy mu by odsunąć ludzi od wody i wielkich skupisk. Udziela bardzo wysokie i bezzwrotne pożyczki, daje materiały. W outbacku można budować piękne domy, zagrody, farmy. Dzikie zwierzęta, które nie zetknęły się jeszcze z człowiekiem są przyjaźnie nastawione i bardzo szybko można oswoić na przykład psa dingo. Dzieci nie muszą chodzić do szkoły, bo uczą się z kaset video, a raz na jakiś czas spotykają się z nauczycielem. Jest to jednak trudne życie. Na początku wszyscy są zafascynowani swobodą, tym, że mogą mieszkać całkiem sami. Jeżdżą na koniach, na zakupy latają samolotem, ale jak przyjadą do miasta są tak spragnieni kontaktu, że wszystkich zaczepiają na ulicy, chcą rozmawiać, żartować.

Krokodyle

Zamieszkują liczne w tym kraju rzeki, Australijczycy przeprowadzają akcje edukacyjne, stawiają znaki ostrzegawcze, ale i tak co roku zdarzają się wypadki śmiertelne. Nasz przewodnik instruował: jeśli przez przypadek wpadniesz do wody i będzie się zbliżał krokodyl, jest na to jeden sposób — trzeba stać bez ruchu. Krokodyl ogłusza swoją ofiarę ogonem i nigdy nie zjada jej od razu, tylko zaciąga do gniazda, zostawia i idzie dalej polować. Jak odpłynie, można uciekać. Jest mnóstwo ludzi, którzy w ten sposób ocaleli. Po takiej „przygodzie” prawie zawsze konieczne jest przeprowadzenie operacji plastycznej, a także długiej kuracji psychoterapeutycznej.

Notowała: Monika Niemiec

MEDALIŚCI

9 listopada przebywali w Ustroniu polscy medaliści Olimpiady w Atlancie. Wtedy wywiadu dla GU udzielił Piotr Markiewicz, brązowy medalista w kajakarstwie.

Jak się panu spodobał Ustron?

Pochodzę z Augustowa, miejscowości również uzdrowiskowej. Nie jestem więc zaskoczony tym jak żyje się w Ustroniu. Na pewno ludzie są serdeczni, wskazuje na to choćby zaproszenie nas.

Ile pan trenuje?

Podobnie jak w innych dyscyplinach, gdzie ważny jest wysiłek fizyczny, jest to 6-7 godzin dziennie. 30% treningu na siłowni, reszta to bieganie, basen pływacki i podstawowy trening na wodzie.

Chyba trzeba dużo samozaparcia. Czy można odczuwać satysfakcję przy tak ciężkim treningu?

Na początku, tak jak w każdym sporcie, jest to przygoda. Z czasem codzienny trening wchodzi w krew i nie odczuwa się ile to kosztuje. Od którego roku życia pływa pan kajakiem?

Od czternastego.

A wcześniej uprawiał pan jakiś sport?

Nie. W Augustowie gdzie wszystko związane jest z wodą nie miałem innych możliwości.

Ilu jest dobrych kajakarzy w Polsce?

Cała reprezentacja. Są to zawodnicy mogący osiągać sukcesy. Średnia wieku jest dość niska w porównaniu z innymi reprezentacjami, a jednak osiągamy dobre wyniki.

Po starcie na Olimpiadzie mówiło się jednak, że kajakarze zawiedli.

Nie można mówić, że wypadliśmy słabo. Było piąte miejsce, moje trzecie...

Kibice liczyli na medale.

To trzeba zobaczyć jak mało do tych medali brakowało. W zeszłym roku były medale zdobyte bardzo małą różnicą. W tym roku było odwrotnie. Ciągłe jesteśmy w czołówce i myślę że tak zostanie.

Mówi się, że kajakarstwo nie jest wolne od dopingu. Co pan o tym sądzi?

Jakaś grupa kajakarzy jest z daleka od tych spraw. Właśnie wśród kajakarzy jest mało takich wypadków. Nie mogę oczywiście wypowiadać się za wszystkich. Dla mnie doping jest czymś obcym. Ufamy naszemu lekarzowi, że podaje nam to co jest dozwolone, co nie szkodzi zdrowiu.

Nie wierzę, że wszyscy są „czyści” od dopingu. Przecież na



P. Markiewicz z apetytem zjadał grochówkę na ustronimskim stadionie.

Fot. W. Suchta

zawodach czasem pojawia się zawodnik, który przez rok zmieniał się nie do poznania i nagle wygrywa.

Bardzo mało jest takich przypadków, że ktoś niespodziewanie wygrywa. Wiadomo, czasem pojawiają się młodzi zawodnicy, tak jak ja przed rokiem zwyciężyłem w Mistrzostwach Świata. Ale w reprezentacji byłem już wcześniej i zdobywałem medale w czwórkach, w jedynkach byłem czwarty, więc nie byłem nikim nowym. Z drugiej strony rok przygotowań dla zawodnika młodego to bardzo dużo.

Przy ciężkim treningu organizm trzeba wspomagać. Jak to wygląda?

Samo zapotrzebowanie na witaminy u sportowca wyczynowego jest pięciokrotnie większe niż u normalnego człowieka. Wiadomo, że z samej marchewki się tego nie wyciągnie i trzeba przyjmować preparaty witaminowe, białkowe, węglowodanowe. Po prostu w dzisiejszym sporcie jest to konieczność. Ufamy lekarzowi i na własną rękę nikt się nie wzmacnia.

Ile razy w roku pan startuje?

Przygotowujemy się do jednego-dwóch startów najwyższej rangi. Na innych regatach startujemy „z marszu”. W ciągu roku jest około pięciu startów na regatach międzynarodowych.

Czy młodzi ludzie z Ustronia mogą uprawiać kajakarstwo, czy lepiej niech o tym nie myślą?

Najbliższy klub jest w Czechowicach-Dziedzicach. Chyba już łatwiej uprawiać tu kajakarstwo górskie.

Rozmawiał: Wojciech Suchta

DELIKATESY ASTRA

ul. Grażyńskiego 3

składa PT Klientom najserdeczniejsze życzenia szczęścia i pomyślności z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz nadchodzącego Nowego Roku

Zapraszamy na przedświąteczne zakupy proponujemy promocyjne ceny:

Mąka	1.29,—
Margaryna	0.95,—
Margaryna Palma	0.99,—
Margaryna Kasia	1.25,—

Nauka Kierowania Pojazdami

Jan Bobkiewicz

Ustron, ul. Ogrodowa 8, tel. 54-34-10

KURSY KAT. A, B, T, E

- ekspresowe dla zaawansowanych w jazdach
- na zlecenie zakładów pracy

Wszystkim byłym, obecnym i przyszłym kursantom życzę
Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Do Siego Roku



*Wesołych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
i wielu wspaniałych wy-
jazdów w Nowym Roku
życzy wszystkim swoim klientom*

Biuro Organizacji Turystyki „Gazela”
Ustron, ul. 3 Maja 26, tel./fax 54-23-54.

UTRZYMANIE CZYSTOŚCI

Wydział Ochrony Środowiska i Rolnictwa Urzędu Miejskiego Ustronia informuje, że od 1 stycznia 1997 r. wchodzi w życie ustawa o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (Dz. U. Nr 132 poz. 6222 z dnia 20-11-1996 r.), która określa zadania gminy oraz obowiązki właścicieli nieruchomości dotyczące utrzymania czystości i porządku, a także warunki udzielania zezwoleń podmiotom świadczącym usługi w zakresie objętym regulacją ustawy.

Do zadań gminy należy zapewnienie porządku i czystości na swoim terenie poprzez tworzenie warunków niezbędnych do ich utrzymania poprzez:

1. powoływanie odpowiednich jednostek administracyjnych zapewniających wykonywanie prac porządkowych,
2. budowę, utrzymanie i eksploatację własnych lub wspólnych z innymi gminami składowisk odpadów komunalnych i obiektów wykorzystywania lub unieszkodliwiania tych odpadów,
3. zapobieganie zanieczyszczaniu ulic, terenów otwartych (ustawianie koszy ulicznych, organizowanie odbioru odpadów komunalnych),
4. określenie wymagań wobec osób utrzymujących zwierzęta domowe w zakresie bezpieczeństwa i czystości w miejscach publicznych,
5. organizację ochrony przed bezdomnymi zwierzętami na zasadach określonych w odrębnych przepisach,
6. tworzenie warunków do selektywnej zbiórki, segregacji i składowania surowców wtórnych.

Do obowiązków właścicieli nieruchomości (należy przez to rozumieć także współwłaścicieli, użytkowników wieczystych oraz jednostki organizacyjne i osoby posiadające nieruchomości w zarządzie lub użytkowaniu, a także inne podmioty władające nieruchomościami) należy utrzymanie porządku i czystości poprzez:

1. wyposażenie nieruchomości w urządzenie służące do gromadzenia odpadów komunalnych (stałe i ciekłe odpady powstające w gospodarstwach domowych, w obiektach użyteczności publicznej, w tym nieczystości gromadzone w zbiornikach bezodpływowych, porzucone wraki pojazdów) oraz utrzymanie tych urządzeń w odpowiednim stanie sanitarnym i porządkowym oraz przyłączenie do istniejącej kanalizacji sanitarnej,
2. usuwanie i unieszkodliwianie odpadów komunalnych,
3. oczyszczanie ze śniegu i lodu oraz usuwanie błota i innych zanieczyszczeń z chodników położonych wzdłuż nieruchomości.

Właściciele nieruchomości zobowiązani są do udokumentowania korzystania z usług wykonywanych przez zakład będący gminną jednostką organizacyjną lub podmiot posiadający zezwolenie na wykonywanie usług usuwania odpadów komunalnych przez okazanie umowy i dowodów płacenia za usługi.

W przypadku gdy właściciele nieruchomości nie udokumentują korzystania z usług komunalnych, obowiązek usuwania i unieszkodliwiania odpadów przejmuje gmina, pobierając od tych właścicieli nieruchomości opłaty.

Kto nie wykonuje obowiązków określanych w/w ustawą podlega karze według przepisów Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenie.



Fot. W. Suchta

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, Bank Spółdzielczy w Ustroniu życzy wszystkim swoim Klientom oraz Członkom Banku, spokojnych, radosnych Świąt oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku.

Zapraszamy również do korzystania w okresie przedświątecznym z kredytów okolicznościowych:

- do wysokości 1000.— złotych
- bez poręczeń,
- o stałej stopie procentowej wynoszącej:
7,5% od kapitału — dla kredytów ze spłatą do 6 miesięcy,
14,5% od kapitału — dla kredytów ze spłatą do 1 roku,
- odsetki płatne w momencie wypłaty kredytu.

Zapraszamy do korzystania z naszych usług — codziennie w godzinach od 7.30—16.30, w soboty w godzinach od 7.30 do 11.30.

STANDARD S.C.

SKŁADA WSZYSTKIM KLIENTOM ŻYCZENIA

WESOŁYCH ŚWIĄT I SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU

UWAGA:

3 stycznia 1997 r. o godz. 10.00
w sklepie AGD w Ustroniu
przy ul. Cieszyńskiej 6, od-
będzie się losowanie nagród
sprzedaży premiowanej

Agenda Ubezpieczeniowa

PZU, Warta, Polonia, ATU

poleca pełny zakres ubezpieczeń majątkowych i komunikacyjnych oraz bezpłatne doradztwo ubezpieczeniowe.

Zaprasza we wtorek 9.00—15.30, piątek 8.00—13.00
oraz w nieparzyste środy miesiąca w godz. 9.00—15.00
do budynku Liceum (lewe skrzydło)

Ustron, Rynek tel. 54-33-78

Ponadto codziennie po godz. 17.00, soboty 9.00—13.00
w Ustroniu-Hermanicach, ul. Dominikańska 26, tel. 54-32-04.



Fot. W. Suchta

W ŚRODKU TABELI

Piłkarze Kuźni Ustroń debiutowali w tym roku w lidze okręgowej. Kibice w większości są zadowoleni z wyników piłkarzy, choć, jak to kibice, chcieliby widzieć Kuźnię na pierwszym miejscu w tabeli. My o podsumowanie rundy jesiennej poprosiliśmy prezesa klubu, trenera i dwóch zawodników. Powiedzieli nam:

Prezes Henryk Hojdysz: — Runda jesienna rozpoczęła się bardzo dobrze. Po czterech spotkaniach zajmowaliśmy piąte miejsce, czyli udany debiut. Później nastąpił lekki spadek formy i, co z przykrością muszę powiedzieć, niesportowe zachowanie niektórych zawodników w meczach wyjazdowych. Posypały się kartki, zarząd klubu był zmuszony odsunąć jednego z zawodników od dwóch spotkań. Do tego doszły kontuzje i to zdecydowanie osłabiło drużynę. Był taki moment, że nie mogło grać siedmiu podstawowych zawodników. Ostatnio odszedł z drużyny bramkarz, gdyż zmienił miejsce pracy. W sumie na własnym boisku odnieśliśmy 3 zwycięstwa, jedną porażkę i 4 remisy. Na wyjazdach również były 3 zwycięstwa lecz 4 porażki. W sumie dało to 8 miejsce w tabeli z dorobkiem 22 punktów.

Drużyna przystąpiła do rozgrywek bez tremy, tak jakby nie debiutowała w klasie wyższej. Nie należy oceniać pracy sędziów, lecz

w niektórych meczach ich poczynania były ewidentnie krzywdzące nasz zespół. Szczególnie dotyczy to meczu w Pisarzowicach, gdzie tamtejsza drużyna nie oddała praktycznie strzału na naszą bramkę, a o jej zwycięstwie przesądził absolutnie niesłusznie podyktowany w ostatnich minutach rzut karny. Bardzo źle wpłynęło to na zawodników. Pytali: „Po co grać”.

Kondycja finansowa klubu jest w miarę zadowalająca dzięki udzieleniu nam parkingów przez Urząd Miejski, z czego czerpiemy dochody, a także dzięki takim sponsorom jak Zakłady Mięsne pana Kani, który wysoko ocenił nasze działania. Również Zakłady Kuźnicze od wiosny podpisały deklarację członka wspierającego, pomaga nam Mokate, PSS.

Trener Piotr Krupa: Poziom drużyn ligi okręgowej był dużo wyższy niż w „A-klasie”. Uważam, że przekroczyliśmy plan minimum. Naszym celem było pewne miejsce w środku tabeli gwarantujące dobry start do rundy wiosennej. Fatalnie ułożył się mecz w Wilamowicach, gdzie sędzia wypaczył wynik. Czynimy obecnie starania o pozyskanie nowego bramkarza, proszę o wsparcie w pomocy i napadu. Szczególnie musimy szukać napastnika. Trzeba też powiedzieć, że zapłaciliśmy frycowe debiutując w okręgówce. Po rundzie wiosennej musimy mieć trzydzieści parę punktów, by na pewno się utrzymać. Na razie o awansie nie myślimy, choć by się utrzymać, trzeba grać tak, jakby się chciało awansować. W zimie będziemy trenować od połowy stycznia w hali, a jeżeli pozwolą warunki, to na boisku. Potrzebne są też sparingi, które mają bardzo dobry wpływ na zespół.

Kapitan drużyny Janusz Szalbot: — Przed rozgrywkami może mieliśmy większe aspiracje, ale kontuzje i kartki rozbiły nam skład i parę punktów uciekło. Dotyczy to meczów z Cukrownikiem i w Wilamowicach. Mieliśmy też pecha. Przy prowadzeniu 2:0 na własnym boisku z Kętami, w końcówce walczyliśmy o remis. Może sam nie strzeliłem w paru dobrych sytuacjach, ale najbardziej zadowolony jestem z decydującej bramki zdobytej w meczu ze Skawą Wadowice. Po rundzie jesiennej atmosfera w drużynie jest dobra i teraz wszystko zależy od tego jak przepracujemy zimę.

Obronca Tomasz Slonina: — Wydaje mi się, że najtrudniejszy mecz rozegraliśmy z Andrychowem. Na moim koncie jest na pewno stracona bramka w Bulowicach. Jesteśmy w środku tabeli, ale trochę źle się ułożyło, że drużyny za nami mają sporo punktów. Nie jest jednak źle i chcemy się utrzymać w okręgówce. Na razie mamy dobry skład.

Notował: WS

**Najserdeczniejsze życzenia
świąteczne i noworoczne
składa**

Agencja Obrotu Nieruchomościami

Universal

Ustroń, ul. Słoneczna 7,
tel./fax 54-44-74, 54-27-18

Zakład Optyczny

Bogumiła Winter

ul. Daszyńskiego 27

tel. 54-33-20

— komputerowe
badanie wzroku

— poniedziałek, środa
od 15.00—17.00

**Wszystkim klientom i pacjentom
życzymy Wesołych Świąt
i wszelkiej pomyślności
w nadchodzącym Nowym Roku**

**Najlepsze Życzenia
z okazji**

**Świąt Bożego Narodzenia
i Nowego 1997 Roku**

składa sklep

„CIUCHOLAND”

USTROŃ, UL. GRAŻYŃSKIEGO 5

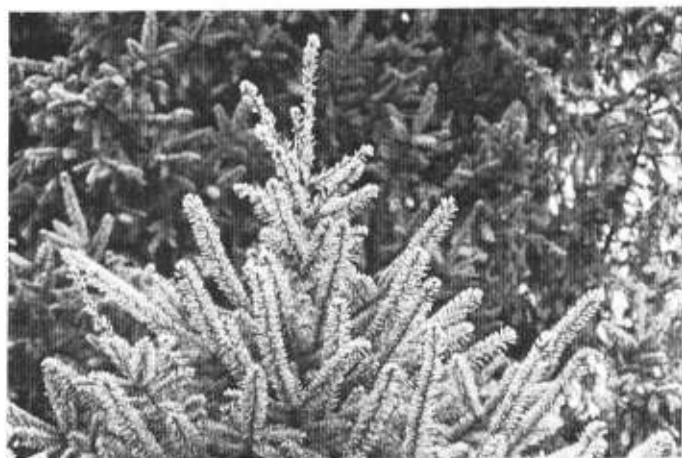
PODZIĘKOWANIE

Dzieci z Przedszkola nr 5 w Ustroniu-Lipowcu dziękują Krystianowi Mężykowi, Zarządowi PSS „Społem”, firmie PUT „Husar” i Andrzejowi Mendrkowi za dofinansowanie uroczystości mikołajkowych.

SPROSTOWANIE

W relacji z sesji Rady Miejskiej zamieszczonej w poprzednim numerze GU, pisząc jak poszczególni radni głosowali przy podejmowaniu uchwały o powołaniu Zakładu Budżetowego „Prażakówka”, pominąłem radną Halinę Dzierżewicz, która głosowała za uchwałą. Zainteresowaną i czytelników przepraszam.

Wojśław Suchta



Fot. W. Suchta

2000 SZCZYTÓW

30 listopada po biegu „Platynowej Mili Burmistrza” biegacze i kolarze postanowili uczcić nadejście 2000 roku zdobyciem 2000 szczytów w kraju i zagranicą. Szczyty będą zdobywać na zawodach sportowo-rekreacyjnych i wspólnych wycieczkach. W zwią-

zku z tym powołano specjalną sekcję TRS „Siła”. Zapisy do końca 1996 roku. Pierwsza wycieczka Dookoła Ustronia 1 stycznia 1997 r. Zbiórka o godz. 9.00 przy basenie kąpielowym. Dzień wcześniej, 31 grudnia na bulwarach nadwiślańskich, a w razie braku śniegu na Równicy, odbędzie się III Sylwestrowy Bieg Narciarski. Początek godz. 10.00.



Tradycyjnie już 6 grudnia po ustronim Rynku przechadza się Mikołaj. Zadowoleni są z tego przede wszystkim najmłodsi mieszkańcy naszego miasta. Dla każdego dziecka Mikołaj ma słodycze i inne drobne prezenty. Pod Centralną Informacją Turystyczną prowadzoną przez firmę Haro przez cały dzień Mikołaja otaczała grupka dzieci.

Życzenia wszelkiej pomysłowości w Nowym Roku oraz serdeczne podziękowania za wspieranie ochotniczego pożarnictwa w roku 1996 w imieniu ustroniskich strażaków składa mieszkańcom Ustronia



Zarząd Miejski
Związku Ochotniczych
Straży Pożarnych RP
w Ustroniu

"AWEX" FOTO-USŁUGI USTRON-POLANA

ul. 3-Maja 97 B
(koło wyciągu)

BATERIE FOTO

VARTA

Polaroid 600



tel. 542861

**Kodak
Akica**

2 lata gwarancji

Premier

KUPON 5 % RABATU
na aparaty fotograficzne
do końca '96 roku
Ceny już od 65,- zł.

*Zdrowych, wesółych i pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia oraz
wszelkiej pomysłowości w Nowym
1997 Roku*

*życzy wszystkim ustroniakom
pawilon meblowy*

ART-DOM

na os. Manhatan

Zapraszamy na zakupy

Prowadzimy korzystną sprzedaż ratalną

KOŁO ŁOWIECKIE „JELENICA” W USTRONI

*życzy sympatykom łowiectwa wszystkiego
najlepszego w nadchodzącym Roku
oraz zaprasza na tradycyjny*

Bal Myśliwski

który odbędzie się
18 stycznia 1997 r.
w DW „Kolejarz”
w Ustroniu-Jaszowcu
Początek o godz. 19.00
Bilety do nabycia
w Urzędzie Miejskim,
pok. 38, tel. 54-32-11.



UBEZPIECZNIA

**CODZIENNIE PO GODZ. 17.00
W SOBOTY OD 9.00 DO 13.00**
USTRÓŃ, DOMINIKAŃSKA 26 TEL. 54-32-04
Zapraszamy

Ogłoszenia drobne

Podciśnieniowe czyszczenie dywanów, tapicerki meblowej i samochodowej. Ustroniu, ul. Chałupnicza 39. Tel. 54-38-39.

Kupię mieszkanie M-2 lub M-3 w Ustroniu. Tel. 54-31-18.

Sprzedaję z plantacji choinek świerkowych i sosnowych. Jerzy Śliwka, ul. Polańska 32, tel. 54-33-02.

Zaginął owczarek niemiecki, czarny podpalany. Wabi się Niko. Ul. Grażyny 14, tel. 54-37-89.

PROFIT oferuje instalacje wod.-kan., CO, nowa technologia. VAT. Tel. 54-44-98.

Parkiety, boazerie, wykończenie wnętrz. Tel. 54-44-98.

Fiat 125 combi, 1990, sprzedam. Tel. 54-24-21.

Amigę 500 sprzedam. Tel. 54-24-21.

Sprzedam syrenę bosto. Ul. Długa 57.

Zamienię mieszkanie spółdzielcze M-2, 31 m² w Pogwizdowie na podobne lub większe w Ustroniu, Wiśle lub okolicy. Beata Wróblewska Pogwizdów, ul. Stalmacha 5/11.

Kupię domek letniskowy (daczę) w Ustroniu. Tel. Gliwice 032-130-67-00.

DYŻURY APTEK

Do 21 grudnia — apteka Elba przy ul. Cieszyńskiej.
21—28 grudnia — apteka Pod Najadą przy ul. 3 Maja.
Przejście dyżuru następuje o godz. 8.00.

PZU S.A.

Rynek,
filia Liceum

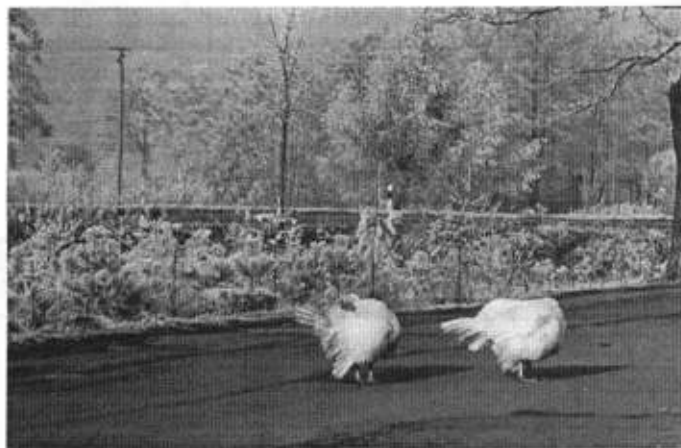
Czynne:
Pon. — 8—14
Śr. — w dni parzyste 8—15
czw. — 8—15
sob. — 9—12
Tel. 54-33-78
Pośrednik:
J. Śliwka

Jan i Marzena Podzorscy
zapraszają do sklepu firmowego hurtowni „JAN-MAR”,
miejscowego się w Ustroniu przy ul. A. Brody 33a
(os. Manhattan) w którym ładną opaleniznę zapewni

SOLARIUM TURBO

z lampami dr. Kerna.
Dla stałych klientów co 10-ta usługa gratis.

Zapraszamy
od pon. do sob. w godz. 9—17, śr. i czw. 9—22.
Zapisy telefoniczne
54-35-57, 0-90-36-66-87



W drodze na świąteczny stół.

Fot. W. Suchta

CO NAS CZEKA

Wystawy:

Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa
ul. Hutnicza 3, tel. 54-29-96

Wystawy stałe:

— Hutnictwo i Kuźnictwo Ustronia.
— Ustrońska Galeria Sztuki Współczesnej B. i K. Heczkowie — wystawa i sprzedaż prac ustroniskich twórców.

Wystawy czasowe:

— Wystawa poplenerowa Grupy Plastycznej „BRZIMY” (do 18.12.96).
— Wystawa portretu Karola Kubali (od 17.12 do 20.01.97 r.).
— Wystawa rysunków A. Mleczki.
Muzeum czynne we wtorki od 9—16, od środy do piątku w godz. 9.00—14.00, soboty od 9.00—13.00.

Oddział Muzeum „Zbiory Marii Skalickiej”

3 Maja 68, tel. 54-29-96

— Wystawa ekslibrisów, medali, grafik i druków bibliofilskich.
— Uroki Ziemi Cieszyńskiej — dzieje, ludzie, obyczaje (ze zbiorów Marii Skalickiej).
— Wystawa malarstwa Jerzego Pazdanowskiego (do 20.12.1996 r.).
Oddział czynny we wtorki od 9—18, w środy i czwartki od 9—14 w piątki i soboty od 9—13.

Galeria Sztuki Współczesnej na „Gojach” B&K Heczkowie,
ul. Błazczyka 19, tel. 541100, czynna cały dzień.

Imprezy kulturalne

17.12.96 Wernisaż wystawy portretu Karola KUBALI.
wtorek Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa.
godz. 17.00

40-lecie Praw Miejskich Ustronia

27.12.96 Odświeżenie Tablicy Historycznej Miasta Ustronia
piątek Rynek
godz. 15.00

27.12.96 Wernisaż Wystawy: „Dorobek Ustroniskich Filatelistów”.
piątek Sprzedaż kopert i korespondentek z okolicznościowym
godz. 15.30 datownikiem. — Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa.

28.12.96 Stosowanie datownika okolicznościowego: „40 Lat
sobota Praw Miejskich”
godz. 8—11.30 Urząd Pocztowy w Ustroniu

28.12.96 Stosowanie datownika okolicznościowego: „40 Lat
sobota Praw Miejskich”
godz. 12—17.00 Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa

Sport

28.12.96 Mistrzostwa Podbeskidzia w Siłowaniu na Rękę.
godz. 10.00 Bar „Barman”

28.12.96 Sylwestrowy Turniej Szachowy o Puchar Piwiarni
godz. 17.00 „Barman”

31.12.96 3 Sylwestrowy Bieg Narciarski w Ustroniu.
godz. 10.00 Zbiórka przy basenie

Klub Młodzieżowy (budynek Chrześcijańskiej Fundacji „Misja i Życie”, ul. 3 Maja, tel. 54-45-22).

Klub Języka Angielskiego. Spotkania w środy o godz. 15.30. W programie m.in. dyskusje, projekcje filmów w oryginale.

Klub Sportowy. Spotkania w poniedziałki o godz. 16.00 (dres i obuwie do ćwiczeń trzeba przynieść z sobą).

Kino „Zdrój” — ul. Sanatoryjna 7 (baseny)

19.12.96. 16.00 Symfonia życia
19.00 Diabolique

20—23.12.96. 18.45 Nieugięci
21.00 Czas zabijania

23.12.96. 16.00 Nieugięci
19.00 Czas zabijania

27—30.12.96. 18.45 Nigdy nie rozmawiaj z nieznajomym
21.00 Striptease

KINO NOCNE 19.12.96 — 22.00 Wczoraj i dziś
26.12.96 — 22.00 Mężowie i żona (Multiplicity)

UWAGA: Domy wczasowe, hotele itp. — afisze z programami imprez odebrać można bezpłatnie w Centralnej Informacji Turystycznej, Rynek 2, tel. 542653.

KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA

POZIOMO: 1) osadnik 6) mały motocykl 7) znawca ptaków 8) w tartaku 11) nie lubi punka 13) swojski wariat 14) śpiewak w zespole 19) coś niebywałego 20) pradziadek fortepianu 25) buty na odwilż 26) ciepła pora roku 28) waćpan 32) miłośnik, fan 33) odnawianie zabytku 34) odpowiedź twierdząca 35) rybne w Dębowcu

PIONOWO: 1) luksus 2) długa modlitwa 3) magmowa skała głębinowa 4) jednak, pupilek 5) lek przeciwbólowy 9) zawody kowbojskie 10) drwina 11) potrzebne na śniegową górkę 12) jednostka masy 14) atrybut św. Mikołaja 15) kuzynka wrony 16) dawniej nazwa fajki (l. mn.) 17) dodatek do słowa logia 18) sztuka teatralna (wspak) 21) papilarna na dłoni 22) pokrywa drewnianej skrzyni 23) suma pieniędzy 24) słuszność w sprawie 26) szpital polowy 27) kształtka, kątownik 29) nazwa obozu zwolenników J. Piłsudskiego 30) zagęszczane soki 31) pozdrowienie młodych

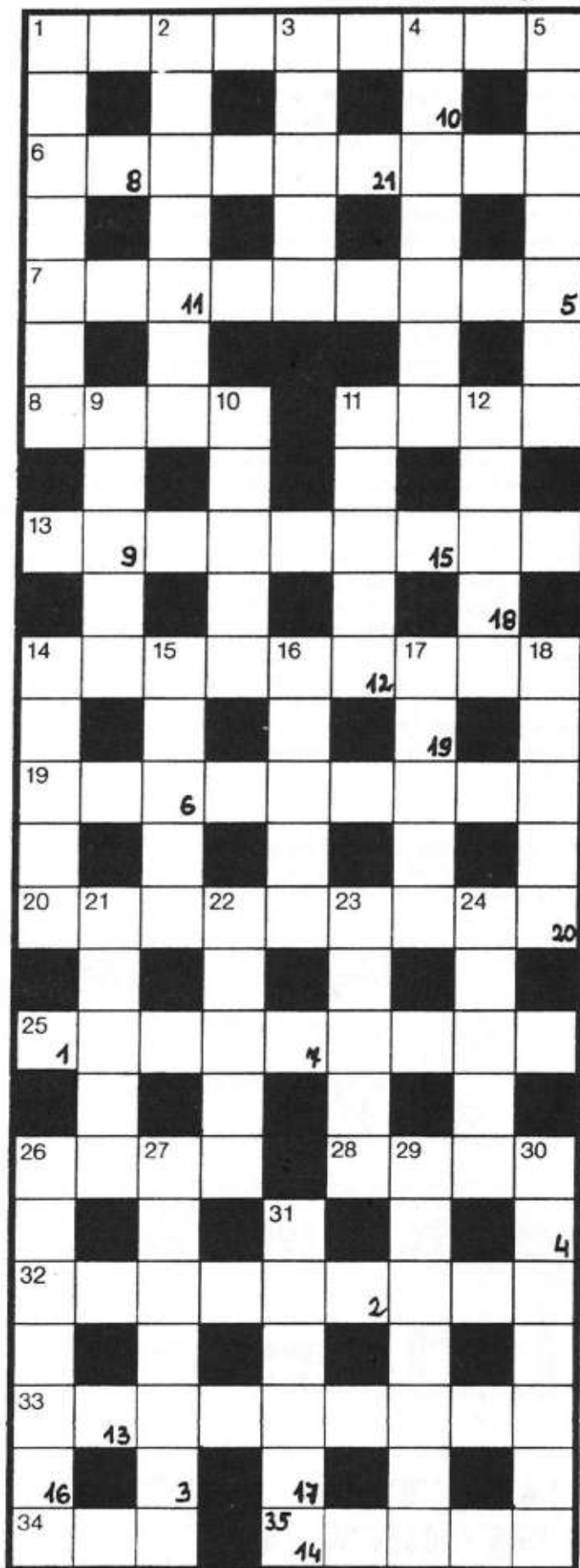
Rozwiązaniem jest hasło, które powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Termin nadsyłania rozwiązań mija 10 stycznia 1997 r. Czekają nagroda w wysokości 50 zł.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 47

OPADŁY LIŚCIE

Nagrodę 20 zł otrzymuje Jerzy Wantulok z Ustronia, os. Manhattan 10/12. Zapraszamy do redakcji.

UWAGA!
Następny numer
Gazety Ustrońskiej
ukaze się
2 stycznia 1997 r.



Taki se bajani

Czas tak wartko leci, roki mijają. Kiery to już roz bydymy siadać do wilije... Póki była mama, to chocioż mómy już swoji rodziny, to wiela razy grómadzili my sie wszyscy z dzieckami przy maminym stole. Mamy zabrakło, siadomy do wilije we własnych domach. Ale trefi sie, że siadomy do stołu z Jureczkym, abo my sóm u Frydka.

Zeszłego roku pisala, jak mama rychtowała Wieczere, jako to było, jak byłach malo.

Jednego roku mama z Jureczkym była na wilije u nas. Cereczka miała isto ze 6—7 roków, syneczek był malutki. Jozefek w nocy przyrychtował gojiczek, jak dzieci spały. Przódzi nabył żaróweczki, drótu i taki lampki elektryczne na gojiczek zrobił. Pod gojiczek były jakisi paczki, stół był już przyrychtowany do Wieczery. Jo jeszcze cosi przy piecu w kuchni rychtowała. Na roz slyszym, jak cereczka placze, lecym do izby i widzym, jak dziecko pokroczo do zadku. Gojiczek wali sie na nie. Podlecialach, wyrwalach sznór z gniozdka. Gojiczek sie nie przewrócił, jyny kierosi bańka spadła. Moja cereczka tak sie radowała tym gojiczek, lampkami, chycila obiema rączkami za lampki i prąd jóm chycił. Ani Jozefek, ani mama z Jurkym sie nie spostrzygli, co sie to robi. Dziecko miało popołone paluszki i było strasznie wystraszone, ale do wieczery siadali my już bez placzu.

We zwyku było, że w adwyncie (ale trefiało sie części w roku), szli my do spowiedzi by sie z grzychów oczyścić. Szli my na głodno. Przed wyńscim do kościoła, każdy roz trzeja było odpytować wszystkich w doma. Ze nas było moc, to mama pozwoliła nóm powiedzieć do każdego: wybocz, coch ci złego zrobiła i uściskać sie. Dziepro my mógli do kościoła iść. W brzuchu burczało, w kościele zima jak diasi, co my z tego Słowa Bożego wiedzieli jak sie jyny myślało o tym, by sie przyndzyj rozgrzoć i najeść. Za to na jutrznie, choć było tak samo zima, szli my radzi, a w żółdku już kierysi kasek ryby siedziol i ciepło kawa z mlykym.

Pore dni tymu zgodalach sie ze znómóm, co kiero warzi na Wieczere i wiela kiero ryb kupuje. I ta znómo mi prawi, że musi mieć tela ryb, co by ji na Nowy Rok stykło wtedy

człowiek bydzie zdrowy jak ryba. Przyznóm sie, że nie pamyntalach lo tym, ale u nas doma też zawsze musiało i musi być tela ryb, by stykło do Nowego Roku.

Tak se spómny, to kiela rozmańtych zwyków i powiarek ze Świątami Bożego Narodzynio je związanych. Chocioż malo kiery isto w powiarki wierzy, to na tyn czas przypómno se, co starzi o tych zwyczajach prawili. W dniu św. Łucyje urywo sie z rana gałązki z wiśni. Każdo gałązka mo jakisi życzyni wypełnić. Jak sie gałązka do Wilije rozwinie i zakwitnie, to życzyni do roku sie spełni. W noc przed Wilijóm panny mogóm se podłożyć pod zegłówek karteczki z wypisanymi mianami synków. Jedna karteczka mo być czysto. Rano we Wilije, jak sie dzielcha obudzi mo sięgnąć pod zegłówek i jednóm karteczke wyciągnąć. Wydo sie za synka lo takim mianie, jaki wypisane jest na karteczce, jak wyciągnie czystóm, to znak, że zustanie staróm dziywków. Śmiejecie sie? Jo też sie śmiola, ale pod zegłówek karteczki podłożyła. Wyciąglach Jozefka! Może jednako cosi w tym je? Prawióm też, że jak sie idzie na jutrznie, to z kierej strony dzielcha uslyszy szczekani psa, z tej strony bydzie miała chłopa. Po Wieczery, co zustanie na stole, tak mo zastać do Bożego Narodzynio, jodło, talyrze, aji ogryzki. Nie trzeja tego do rana ukludzać, ani myć, bo obfitość tego stołu mo być na cały rok. Przed Wilijóm trzeja oddać dług cohy sie cały rok nie tlók.

Tóż moi mili, chciałach Wóm życzyć obfitego stołu na Wilije i na cały rok. Spokoju, radości i zdrowio a życziwości dlo drugih. Dziolchy dowecje se dobrze pozór, z kierej strony pies zaszczeko.

Na niebie piyrso gwiazdka jasno zaśwycila
ludziom radość przyniosła. Cizna na świecie nastala.
Na gojiczku świycóm świyczki, jedlina doma wónio,
Przy gojiczku dzieciczki kolyndy śpiywajóm.
Zaklupol kierysi do dwiyrzi, wpuś samotnego.
Nakormiymy głodnego, pocieszymy stropionego,
Niech ni ma miyndzy nami, żodnego opuszczónego.
Niech sie przy logniu ogrzeje, niech ciepło poczuje,
Twoji dobre serce i słowo, niech go uraduje.

Najlepsze życzynia na Święta Bożego Narodzynio skłodo Wóm

Hanka łod Śliwków



Wszystkim
 stałym i przyszłym Klientom


Pogodnych Świąt


Bożego Narodzenia oraz
wszelkiej pomyślności w Nowym

1997 Roku


zyczą
GALERIA „na Gojach”
GALERIA „Ustrońska”

WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI Z OKAZJI
ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA ORAZ
NADCHODZĄCEGO NOWEGO ROKU
WSZYSTKIM PIWOSZOM
ŻYCZY

USTROŃ — MANHATAN
POLECAMY PIWO Z BROWARÓW
TYCHY I CIESZYN

28.XII. o godz. 17 w piwiarni BarMan odbędzie się Sylwestrowy Turniej Szachowy, który trwać będzie trzy dni. Mecz finałowy zaplanowano na 30.XII. o godz. 18. Wpisowe 4 zł.

GAZETA
USTROŃSKA

Tygodnik Rady Miejskiej. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny: Wojciech Suchta. Rada Programowa: Stanisław Niemczyk, Alojzy Sikora, Józef Twardzik. Adres redakcji: 43-480 Ustroń, Rynek 1 (Ratusz), pok. nr 5, parter. Tel. 64-34-87. Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadzysłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 14.00—16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczanych ogłoszeń i reklam. Skład: Fotoskład E. Dziadek, Cieszyn ul. Węgielna 3/32 tel. 523-687. Druk: „INTERFON” Sp. z o.o. Cieszyn, ul. Olszaka 5 tel. 510543, fax 511643. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 12.12.1996 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru 27.12.1996 r.